THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - - 50 ct.
One inch once - - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - - $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printi g in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 32. Chicago, Illinois, Czwartek 6go Sierpnia, 1885 roku. Rok 13.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

ROSYA.

Moskwa, 30 lipca. — Sześćdziesiąt skazańców, niedawno osądzonych na wygnanie do Syberyi, zbuntowało się w drodze dając ożywioną potyczkę transportującym ich żołnierzom. Bójka toczyła się dość długo i żołnierze żadnem sposobem pokonać nie mogli tęskniących za wolnością skazańców; 20 z nich żołnierze zastrzelili na miejscu a 40 zdołało uciec. 2 żołnierzy zostało fatalnie pobitych.

Petersburg, 31 lipca. — Władze tamtejsze przyaresztowały niemieckiego szpiega oficera rezerwy w Jacobstadt, nad Baltykiem. Znaleziono przy nim listy zaadresowane do jego żony a zawierające plany moskiewskich fortów i fortyfikacyj.

NIEMCY.

Berlin, 30 lipca. — Dr. de Mohl, obecny konsul niemiecki w Cincinnati, Ohio, mianowany został konsulem Niemiec do Petersburga, Rosyi.

Z WATYKANU.

Rzym, 30 lipca: — Allokucya papiezka wydano podczas dzisiejszego konsystorza, gani rząd włoski za jego kroki w zakazaniu publiczności niesienia św. sakramentu chorym, i za pozwolenie odbycia się kongresu anty-klerykalnego w Rzymie. Również czyni protest przeciw zajęciu Rzymu przez rząd włoski. Papież żałuje iż nastąpiła obstrukcya w Francyi, która nieporozumienia powiększyła. Pomimo, iż Watykan trzymał się polityki ugodowej z Prusami, negocyacye jednak są bez żadnych rezultatów.

Arcybiskup Baltimore'u prawdopodobnie zostanie kardynałem. Uroczystość ma się odbyć we Wrześniu.

ANGLIA.

Londyn, 28 lipca. — W Ramsgate umarł znany żydowski filantropista Mojżesz Montefiore, w wieku 101 lat.

TURCYA.

Konstantynopol, 30 lipca. — Porta zrobiła kontrakt z Kruppem, na mocy którego Krupp dostawi Turcyi armat w wartości $3,500,000.

— Sadi-pasza, wielki wezyr, znajduje się w coraz gorszym stanie zdrowia; stracił zdrowe zmysły; z tej przyczyny rokowania anglo-tureckie względem Egiptu opóźniły się. Anglia zamyśla załatwić sprawę egipską bez udziału Turcyi.

VENEZUELA.

Washington, 30 lipca. — Rewolucya w Venezueli została uśmierzona. Pomimo pomocy udzielonej rewolucyonistom przez władzę angielską z wyspy Trinidad, wszyscy powstańcy zostali pokonani. Venezuelski pancernik zabrał okręt angielski „Orient" z 20 ludźmi na pokładzie.

AFGANISTAN.

Londyn, 29 lipca. — Markiz Salisbury zgodził się na prośbę Markiza w Staal, moskiewskiego ambassadora do Anglii, aby zatrzymać się z negocyacyami tak długo aż M. de Giers, moskiewski minister spraw zewnętrznych nie odbierze raportu o topograficznym rozmiarze wąwozu Zulficar.

Petersburg, 29 lipca.—„*Swet*" moskiewski organ wojskowy, pisze, że siły afgańskie na granicy moskiewsko-afgańskiej wynoszą 20,000 żołnierzy, podczas gdy siła Moskali składa się z 30 kompanii ustawionych pomiędzy Penżdeh a Zulficarem.

CHINY.

Shanghai, 30 lipca.—Jest rzeczą pewną, że Chiny wydadzą wojnę Rosyi gdyby wojska moskiewskie wtargnąć miały do Corei (prowincyi chińskiej).

WSCHODNIE INDYE.

Bombay, 30 lipca.—„Bombay Gazette" donosi, że coraz bardziej uzasadnia się twierdzenie, iż wojska angielskie i indyjskie posłane zostaną do Candaharu, pomimo zaprzeczań rządu angielskiego i emira Afganistanu.

Paryż, 30 lipca.—„Telegraphe" podaje depeszę z Petersburga, że na pewno wybuchnie wojna pomiędzy Anglią i Rosyą zaraz po wyborach w Anglii.

Cholera.

Cholera przeszła granicę i dziesiątkuje ludność Południowej Francyi. W Marsylii w ubiegłym tygodniu przez 4 dni przypadków śmierci było blizko sto, a zachorowania dwa razy tyle. Podobno i w Lyonie cholera się ukazała, lecz wieść ta nie otrzymała potwierdzenia urzędowego.

Minister spraw zewnętrznych Bayard, w Washington, odebrał wiadomość telegraficzną od konsula amerykańskiego w Marsylii, że w tem mieście nie panuje cholera, tylko jest kilka przypadków nieepidemicznej cholery, w jednej z okolicznych wsi.

W Hiszpanii nowych przypadków cholery jest przeciętnie codziennie 3,200 a przypadków śmierci z cholery 1250.

Zankisów i Bończa.

Epizod z r. 1863.

— Przed kilku dniami czytaliśmy w pismach warszawskich krótiuchną wzmiankę o śmierci jenerał-majora Zankisowa, na Kaukazie, z dodatkiem, „wzmianką tę podajemy dla wiadomości znajomych zmarłego."— Któż bo też nie znał Zankisowa w Warszawie a nawet w całej Polsce! Przed laty dwudziestu kilku był on dowódzcą kazaków Czerkiesów, stanowiących straż przyboczną namiestnika Berga, upamiętnił się zaś wzięciem, na ochotnika, udziału „w tępieniu band powstańczych", krwawe zapisując swe imię w pamięci mieszkańców Kieleckiego i Miechowskiego. Równocześnie, to jest przed wybuchem powstania, przebywał w Warszawie oficer artyleryi, Konrad Błaszczyński, wychowaniec akademii wojennej, naówczas odkomenderowany na profesora szkoły wojskowej. Młody, przystojny, wszechstronnie wykształcony, doskonale przytem władający sześciu językami i utalentowany muzyk, Błaszczyński (chrzestny syn ks. Paszkiewicza) pożądanym bywał gościem na Zamku i tam właśnie zbliżył się z Zankisowem, a raczej naraził mu się, gdyż Z. uważał się za najpiękniejszego mężczyznę w Warszawie i ztąd okropnie był zazdrośnym... Trudno się dziwić, że Błaszczyński — żyjąc ciągle w wyższych sferach rosyjskich, zaszczycony kilku uprzejmemi słowy cara Aleksandra II., któremu przedstowiony był na jednym z balów dworskich w Petersburgu—niezmiernie oburzał się ruchem narodowym (1860—61), a jakiem było ówczesne jego usposobienie, najlepiej świadczy okoliczność, że d 8. kwietnia 1861. r. powierzono mu dowództwo jednego z fortów cytadeli. (Z tego to fortu, najważniejszego, bo pierwszego, od strony miasta, rozległ się w owym dniu pierwszy wystrzał działowy na znak, że cytadela gotową jest do obrony, a w danym razie i do bombardowania Warszawy).

— Od owej nocy pamiętnej zaszła widoczna zmiana w usposobieniu Błaszczyńskiego. Z wesołego i towarzyskiego młodzieńca stał się pochmurnym, milczącym, całemi dniami zamykał się w mieszkaniu, pracując silnie, gorączkowo, jakby pracą tą chciał zwalczyć dręczące go myśli. Po kilku miesięcznem takiem odosobnionem życiu, na własne żądanie, przeniesiony został do szkoły wojskowej w Łowiczu, gdzie oprócz niego było jeszcze pięciu profesorów Polaków i jeden Rosyanin. Odtąd straciliśmy go z oczu ale działalność jego musiała w odmiennym zwrócić się kierunku, bo następnie wszyscy siedmiu zginęli w powstaniu.

Dnia 12. stycznia 1863 zjawił się na kilka godzin w Warszawie, zaproszony na bal noworoczny namiestnikowski, i wieczorem tegoż dnia, zamiast udać się na zamek, wyjechał pocztą w Mławskie, jako jeden z organizatorów powstania w województwie płockiem. W nocy 22. stycznia uderzyć miał na Sierpc, ale powstańcy przybywszy w oznaczonej godzinie na punkt zborny i nie znalazłszy dostatecznej ilości broni, rozbiegli się na wszystkie strony. Błaszczyński zaś, pozostawiony z garstką odważniejszych, sam zaatakowany został przez uprzedzoną wcześnie załogę rosyjską i ścigany przez nią, wydostał się szczęśliwie za granicę kraju.

— Po kilku tygodniach, widzimy go znowu z powrotem w szeregach rozwiniętego już powstania. Pod nazwą Bończy (rodzinny herb jego) organizuje w zachodnie południowej części Królestwa, oddział jazdy, złożony z samej szlachty, jedyny może oddział w całem powstaniu umundurowany i uzbrojony na wzór regularnego wojska, zaopatruje go w broń jednolitą, przeważnie dostarczaną mu (szczególny zbieg okoliczności!) przez Czerkiesów namiestnikowskich ze szwadronu Zankisowa; i z oddziałem tym przez kilka miesięcy niepokoi i trapi Moskali, zawsze zwycięzki, niepochwytny, przerzucając się z miejsca na miejsce jak niegdyś dzielni Lisowczycy. W maju otrzymał rozkaz połączenia się z Langiewiczem. Tymczasem w Warszawie dowiedziano się, że Bończa i Błaszczyński to jedna i tak sama osoba. Oburzony do najwyższego stopnia hr. Berg wyznaczył sowitą nagrodę pieniężną temu, kto dostawi go żywcem; o nagrodę pieniężną pokusił się jeden tylko Zankisów, który właśnie, jako nienależący do armii czynnej, nie miał wcale potrzebny mieszania się do walki. Oddano mu pod rozkazy oddział kozaków liniowych; Zankisów puścił się w pogoń za Bończą, ale tak niefortunnie, że przybywał w dane miejsce zawsze o kilka lub kilkanaście godzin zapóźno. Zdarzyło się raz tak nawet, że sam w największym popłochu uciekał przed oddziałem Bończy, nazajutrz dopiero dowiedziawszy się, kto go ścigał. Niepowodzenia swe, o których codziennie musiał składać raporta do Warszawy, odbijał na niewinnych ofiarach, rabując i niszcząc dwory, w których zatrzymywał się Bończa, bijąc i więżąc chłopców, których podejrzywał o sprzyjanie powstańcom.

Nareszcie, 13 czerwca 1863 r. Bończa wezwany przez jenerała Jordana pod Kamarów, a ranny już w poprzedniej potyczce, wyjeżdżał na chłopskiej podwodzie do dworu w Górze; za nim postępował jego oddział. W bramie powitani zostali gradem kul ukrytej po za parkanami piechoty moskiewskiej, szlachecki oddział umknął w tej chwili, Bończa zaś kazał sobie podać konia i samotrzeć przyjął nie równą walkę. Otoczony ze wszech stron, poraniony i pokaleczony, z odciętym nosem, usunął się dopiero z konia, kiedy z ubezwładnionej ręki sama szabla wypadła. Moskale, widząc go nurzającego się w potoku krwi (dowódzca batalionu nie wiedział, że to Bończa), zostawili go pomiędzy swoimi trupami, i rzucili się dwór rabować. Wówczas to, korzystając z zamieszania, Lotkin, jeden z podkomendnych Bończy, wziął swego dowódzcę na barki i przeniósł do najbliższego dworu. Nie pomogły jednak natychmiastowe środki lekarskie i najtroskliwsza pieczołowitość zacnych właścicieli Węchadłowa, Bończa Błaszczyński, wskutek nadmiernego upływu krwi, po kilkunastogodzinnych męczarniach oddał Bogu ducha. — Następnego dnia wpadł do dworu Zankisów i klnąc na czem świat stoi grożąc, że wieś całą wraz z dworem w perzynę obróci, za udzielenie opieki buntownikowi, kazał grób odkopać, a sprawdziwszy tożsamość osoby nieboszczyka, pospieszył natychmiast do Warszawy, aby osobiście złożyć hr. Bergowi niefortunne swe sprawozdanie.

Tak się zakończył jeden z jaskrawszych epizodów bohaterskiego powstania z 1863 r. Błaszczyński poległ na polu walki, jak na dobrego syna Ojczyzny przystało; Zankisów popadł w niełaskę, czego najlepszym dowodem jest fakt, że po dwudziestu kilku latach dosłużył się zaledwie rangi jenerała-majora; a Lotkin, awansowany za swe poświęcenie w Górze, na oficera, długo jeszcze walczył w szeregach postania, aż w maju 1864 r. utworzywszy oddział na własną rękę, rozbity i wzięty do niewoli powieszony został w Kielcach. Zginął jak nieustraszony powstaniec, a z rusztowania jeszcze przemówił do żołnierzy rosyjskich, wykazując im dobitnie, że są bydlętami głupiemi na rzeź, dla własnej i braci swoich zguby, sam on zaś chętnie śmierć ponosi, bo chociaż krótko, ale żył jak człowiek wolny. *A. Kl.*

(*Gaz. Nar.*)

ROSYA.

— *Ze Skwiry*, miasta powiatowego gub. kijowskiej, donoszą o charakterystycznym procesie, który się tam toczył niedawno. W jednej z wiosek rzeczonego powiatu mieszkała od lat 20-tu pewna wdowa Synklita Kozianowa (mąż jej dostał pomięszania zmysłów i umarł), uznawana przez wszystkich za czarownicę. Przyciągała ona ku niewiastom mężczyzn, odejmowała mleko krowom itd., dopóki jednemu z porzuconych przez nią kochanków, po dwukrotnym zamachu, nie udało się jej zastrzelić z fuzyi, w mieszkaniu nauczyciela elementarnego. Opinia publiczna wśród włościan była tak usposobiona na korzyść zabójcy, że sąd przysięgłych, złożony z 5 włościan, 6 obywateli wiejskich i jednego mieszczanina, uniewinnił go całkowicie.

— *Nowa sekta.* W pow. Bogudochowskim gub. charkowskiej wykryto istniejącą od lat dwóch sektę, na której czele stoi wszechwładny „ojciec", zwany inaczej „królem", noszący złocisty mundur, oraz „namiestnik Chrystusa", starzec wiekowy. Sekciarze nie uznawali władz, nie płacili podatków, i mieli po dwie żony. Naczelników ich aresztowano i zawieziono do Charkowa.

— *Moskwicenie* prowincyi nadbałtyckich postępuje szybko. Dotychczas Kurlandyę rząd carski zostawiał na boku, ale teraz i do niej się zabrał: „Należytą gorliwość w tym kierunku, cieszy się *Nowoje Wremia*, wykazał nowo mianowany wice-gubernator Manzey, zarządzający gubernią, z powodu wyjazdu p. gubernatora. Dotychczas władze tameczne usiłowały pod legalnemi pozorami aresztować te osoby, które przyjęły prawosławie. Otóż postarano się zapobiedz temu raz na zawsze — i w jednym wypadku podobnym zarządzono już nawet śledztwo. Chodziło tym razem o nieprawne aresztowanie włościan, jakoby za ukrywanie osób, nie posiadających paszportów. Ale osobami temi, jak się okazało, był ksiądz prawosławny i *pryczetnik*. Do liczby środków, przedsiębranych przez Niemców tamecznych, przeciwko ugruntowaniu języka rosyjskiego (rubryka stale zaprowadzona w pismach niemieckich. Uwaga koresp.) — zaliczyć należy niedawne rozporządzenie dyrektora miejscowej szkoły politechnicznej, nakazujące zamknięcie rosyjskiej biblioteki studenckiej. Według korespondenta *Now. Wr.*, rzecz się miała tak: Zamknięcie biblioteki zostało spowodowanem odmową zarządzającego biblioteką na propozycyę p. dyrektora, aby bibliotekarz nie wydawał książek studentom, wykluczanym przed sąd korporacyjny z korporacyi studenckiej. Sąd korporacyjny ma przyswajać sobie prawo decydowania również i o tych studentach, którzy do korporacyi nie należą. Studenci zaś tej kategoryi, prawa tego nie uznają. Otóż dyrektor, stanąwszy po stronie korporantów, pochwycić miał dwie sroki za ogon, jak się obrazowo wyraża *Now. Wr.*, gdyż powagę korporacyi niemieckich podtrzymał i bibliotekę rosyjską zamknął.

Nowy gubernator estlancki energicznie bierze się do wprowadzenia języka rosyjskiego jako urzędowego do wszystkich dziedzin. Oprócz okólnika z dnia 7 czerwca, wystósowanego do burmistrzów, z rozkazem, aby odtąd wszelka urzędowa korespondencya z gubernatorem odbywała się w języku wyłącznie rosyjskim, w tym samym dniu 7 czerwca gubernator zwołał posiedzenie gubernialnego komitetu więziennego, nie uprzedzając przytem, że zebranie ma rozstrzygać w sprawie wprowadzenia języka rosyjskiego do toku spraw w tej instytucyi. *Pet. Ztg.* nie chce kłaść szczególnego nacisku na tę okoliczność w omawianej sprawie, że posiedzenie zapowiedzianem było mianowicie na ten czas, gdy marszałek szlachty był wyjechał, gdy dyżurny landrant był nieobecnym i gdy jenerał-superintendent zostawał na urlopie: gazeta podnosi tylko, że w odnośnym okólniku, wzywającym na posiedzenie, nie wymieniono, że ma się rozstrzygać, tak ważna kwestya, jak zmiana języka, i wskutek tego zebranie było nie dość liczne, tak, iż nawet brakowało niezbędnej większości członków. Pomimo to p. gubernator ogłosił otwarcie posiedzenia i wniósł przyjęcie 5 nowych dyrektorów, których przywiózł z sobą z Petersburga, którzy jednak nie mogli występować w tym dniu w roli członków komitetu, gdyż nie zostali zatwierdzeni w swojej godności przez cara, czego wyraźnie prawo wymaga. Nie przeszkodziło to jednakowym pięciu improwizowanym członkom przyłączyć się do głosowania nad postawionym przez gubernatora wnioskiem zmiany języka, przyczem skutek wypadł po myśli wnioskodawcy. „Samo się przez się rozumie — dodaje *Pet. Ztg.* — że w taki sposób zapadłe rezolucye owego posiedzenia piątkowego podlegają zaprzeczeniu, jakoż i podległy zaprzeczeniu."

— *Car rosyjski* zniósł niedawno wydanym ukazem podatek od głowy. Bardzo to ważny wypadek dla stanu włościańskiego w Rosyi. Podatek ten zaprowadził Piotr Wielki, a dochodów z niego zużywał na utrzymanie wojska.

Sposób, w jaki podatek ten wybierano, był środkiem do wzmocnienia poddaństwa, albowiem każda gmina wiejska, będąc odpowiedzialną za sumę na nią nałożoną pilnowała ściśle wszystkich głów do gminy tej należących; bez pozwolenia gminy nie wolno było nikomu wydalić się z miejsca zamieszkania, jeźli się przeniósł na inne miejsce, obowiązany był opłacać się swej gminie. Tym, którzy się zadłużyli, nie wolno było wydalić się wcale, a z tych, którym po za obrębem gminy działo się dobrze, ciągnęła gmina wielkie dochody, przez to ich wyzyskując, że im pozwalała na pobyt tamże.

— Meksyk zaciągnął nową pożyczkę w Londynie wynoszącą sto milionów dolarów.

Rozmaitości.

— *Z miłości.* Porucznik artyleryi fortecznej w Kotarze, nazwiskiem Berghammer, z powodu nie szczęśliwej miłości odebrał sobie życie wystrzałem z działa. W jaki sposób? Nabił działo wykręcanym z kilkudziesięciu patronów prochem i granatem niewypełnionym jeszcze masą eksplodującą, stanął przed wylotem i zapomocą długiej linii, do której przymocował rozczepioną zapałkę, podpalił zapał. Kula przeszła mu przez piersi na wylot — i mówią, że brak idealistów?

— *Tajemnice* fabrykacyi tytoniu zdradza „Ackermansche Gewerbezeitung". Według powyższego pisma liście buraczane i kapuściane, sztucznie za pomocą rozcieńczonego kwasu siarczanego kropkowane, służą za najpowabniejsze dla palaczy obwijki do cygar o tygrysiej barwie. Dalej liście buraczanene preparowane bywają w ługu z popiołu drzewnego, co im nadaje barwę tytuniu. Najlepsze gatunki robione są z południowo amerykańskiego tytoniu nadzwyczaj mocnego. Przyrządzają je w ten sposób, że liść oblewają gorącą wodą, przez co odbierają mu pierwotną ostrość, a wodą tą napawają liście buraczane które przez to nabierają cokolwiek smaku tytuniowego. Następnie preparują je saletrą i napuszczają pachnącemi olejkami.

— *I to powód.* Jedna zgazet bawarskich do nos: „Pewien landwerzysta pociągnięty do Landau na ćwiczenia, musiał zostać uwolniony, ponieważ pomiędzy całym zapasem garnizonu nie można było znaleźć ani uniformu, ani pasa do szabli, które byłyby zdolne objąć figurę tego wyjątkowego tłustego żołnierza."

— *Rzadko który z ojców* poszczycić się może taką karjerą córek, jak skromny drukarz, Skavnitz, w Bernie, w Morawii. Jedną wydał za adwokata Prażaka, drugą za sędziego Streita, lecz obydwaj z czasem zostali ministrami, trzecia córka wyszła za Preskovetza, milionowego przymysłowca.

— *Zamek Jana Sobieskiego* w Żółkowi własność dotychczasowa p. Artura Głokowskiego przejdzie na własność miasta Żółkwi. Miasto nabędzie na podstawie zapadłej 25 z. m. uchwały rady gminnej zamek z wszystkiemi przynależytościami za żądaną przez właściciela kwotę 100,000 zł. Zamek sam (skrzydło główne) i tak zwane kazamaty będą użyte na szkoły, browar, nieczynny dziś, na stajnie dla koni wojskowych, wreszcie grunt 140 mórgów rozparcelowany i rozsprzedany na zawiązek nowego przedmieścia.

— *Krwawy deszcz.* Z Laibach w Austryi piszą o deszczu krawym, który spadł nie dawno w pobliżu koszar artyleryi tam załogującej i czerwono ufarbował obrusy i odzienie gości w pewnej restauracyi tamecznej. Nadzwyczajne to zjawisko wielkie wywołało zdziwienie, niezadługo jednakże zdołano je sobie wytłumaczyć. Oto ulewę poprzedził wicher silny, który z poblizkiej miejscowości „Kaltenbrunn" nad rzeką Laibach położonej, a mieszczącej w sobie fabrykę farb do malowania drzewa, przeszło 200 kilogramów nader delikatnego, czerwonego proszku znajdującego się na dziedzińcu fabrycznym, uniósł w powietrze. Proszek połączył się z parą powietrzną, która zamieniwszy się w płynne krople, spadła jako deszcz czerwony na pewną część przedmieścia Tirnau.

— *W wagonie* drugiej klasy pociągu pospiesznego siedziały trzy osoby. Przystojna i elegancko ubrana dama, dość urodziwy młodzieniec i w sile wieku będący jegomość, z którego miny i ruchów wyczytać było można, że to jakiś obywatel ziemski, jadący do dóbr swoich. Pociąg pędził przez pola i łąki, a noc coraz bardziej się zbliżała. W wagonie panowało okropne gorąco, które gnębiło podróżnych, odbierając im wszelką ochotę do konwersacyi. W tem młodzieńcowi zaczęły kleić się powieki, to też niewiele myśląc, zdjął z nóg buciki i najspokojniej zasnął, prosząc przedtem konduktora, aby go zbudził o jedną stacyę przed miejscem, gdzie ma wysiąść. Za przykładem kawalera i nadobna dama zdjęła ze zgrabnych nóżek pięknie zrobione buciki, pogrążając się w objęciach Morfeusza. Co się działo z trzecią figurą, nie wiemy, najprawdopodobnej szlachcic poszedł za przykładem swych towarzyszów i usnął snem błogosławionych, śniąc o świetnych zbiorach, o możliwości spłacenia rat bankowych itp.

Konduktór niestety, mając rozmaite sprawy do załatwienia, zapomniał zbudzić młodego naszego pasażera, tak że tenże ocknął się dopiero, gdy konduktor zawołał: „T..... dwie minuty przestanku." Zaspany, w obawie aby pociąg nie zawiózł go do następnej stacyi, zabiera pakunki, spotrzega jednak że nie ma bucików na nogach. Chwyta więc jeden bucik swój, drugi zaś cudzy, i pomimo że jemu się wydał za ciasny, wciąga siłą i mocą i wysiada. Konduktor woła „gotów", pociąg jedzie dalej, unosząc z sobą naszych pozostałych podróżnych. O kilka stacyj dalej wysiada także owa dama, w ostatniej jednak chwili spotrzega, że w wagonie jest tylko jeden jej bucik, drugi zaś zupełnie inny. Z powodu jednak że pociąg, choćby dla najpiękniejszych oczu najdorodniejszej damy nie może się zatrzymać, zmuszona była nieszczęśliwa pani ubrać męzki bucik. Nie koniec na tym! Dama owa była mężatką, zaś młodzieniec miał żonę. Jaka scena odbyła się w domu, gdy mąż zobaczył na nodze żony męzki bucik, a żona spostrzegła męża z jednym damskim bucikiem, możemy sobie wyobrazić, gdyż opisujący ten fakt nie mógł w żaden sposób dowiedzieć się o bliższych szczegółach tej małżeńskiej indagacyi, jaka niewątpliwie nastąpiła. Że się nie śmiano, o tem mogą być piękne czytelniczki przekonane! Cały ten wypadek nie miałby miejsca, gdyby owa dama nie posiadała dość pokaźnych rozmiarów nóżki, w tym bowiem razie młodzieniec nie mógłby w żaden sposób ubrać jej bucika. Co to złego może narobić za wielka noga!

— *Dr. Plendus* w przejeździe z Brazylii bawił chwilowo w Warszawie. Rodak nasz ordynuje stale Rio Janeiro, dotąd rodzice w młodym wieku go odwieźli. Dr. Plendus udał się do Wilna, gdzie ma rodzinę, której dotąd nie znał. Po polsku nie mówi wcale.

— *Krawcy paryzcy* zdobyli się na krok śmiały i stanowczy. Ogłosili oni listę tych kundmanów, którzy najgorszą ich stanowią klientelę: najsamprzód tedy nazwiska wszystkich franzuzkich i obcokrajowych oszustów, którzy nigdy nie płacą; dalej tych, którzy robią obstalunki przenoszące ich dochody i żyjąc nad stan, nietylko siebie ale i rzemieślników, w tym wypadku krawców, rujnują; wreszcie nazwiska bogaczów, u których zapłaty kilkakrotnie, nieraz na drodze sądowej dopominać się trzeba. Lista taka, perjodycznie radagowanana w celu ostrzeżenia kolegów przed obstalunkami tego rodzaju klienteli, rozsyłaną jest z głównego biura po wszystkich krawieckich zakładach męzkich i damskich. Listę podpisują najpoważniejsze firmy, z Worth'em na czele. Dzienniki paryzkie rozpoczęły formalną krucyatę przeciwko śmiałym krawcom. Przewidują gruby skandal, zważywszy na to, że na rzeczonej liście figuruje wiele najgłośniejszych nazwisk.

— *Niepoprawni* — „Moskiewskie Wiedomosti" pomyślał wreszcie o klęsce grodzieńskiej i wystąpiły z artykułem, wzywającym mieszkańców Moskwy do ofiar na rzecz pogorzelców.. Odezwę tę gazeta opatruje następującemi motywami, świadczącemi, że i w kwestyi dobroczynności rządzi się swoim oryginalnym poglądem.

Moskwie — wołają „Wiedomosti" — przystoi pospieszyć z najczynniejszą pomocą dotkniętemu klęską pogorzeli miastu, a to nie tylko z pobudek dobroczynności, którą Moskwę zawsze się odznaczała, ale że jej, jako gromadzicielce ziemi rosyjskiej, godzi się wystąpić w tej roli względem jednego z jej kresowych grodów, który niegdyś kontestowano rosyjskiemu narodowi. Nie tylko siłą polityczną winny być spojone części składowe państwa, ale i dobremi uczynkami, miłosierdziem i miłością. Wyrzutem sumienia, grzechem i hańbą nawet byłoby, gdy Moskwa nie przybiegła najpierwsza(?) na pomoc grodzieńskim pogorzelcom i czego Boże broń, dała się wyprzedzić Warszawie. Obfita pomoc temu miastu jest konieczna, a najobfitsza płynąć powinna z Moskwy, która najwięcej ma środków po temu obwiązków."

— *Wybryk złotej młodzieży.* I Philadelphia, gniazdo kwakrów, ma swoją *jeunesse doree*, która potrafi skandalicznemi wybrykami zwracać na siebie uwagę. Do jednego z najwięcej zalecanych zakładów dla panien zamożniejszych rodzin w Philadelphii przybyły powozem dwie siostry miłosierdzia zbierające składkę. Przełożona przyjęła je bardzo uprzejmie, przedstawiła im pensyonarki i oprowadziła po całym zakładzie. Siostry miłosierdzia powitały wszystkie dziewczęta siostrzanym całusem i zebrawszy 50 dolarów składki, również serdecznie się pożegnały. Kilka dziewcząt odprowadziło je aż do powozu — i o zgrozo! dostrzegły, że owe siostry ubrane były w męzkie pantalony. Istotnie, było to dwóch mężczyzn, którzy założyli się z podobnemi sobie o tysiąc dolarów, że zwiedzą zakład, gdzie wstęp mężczyznom był wzbroniony. Naturalnie, że złożone na ich ręce 50 dolarów oddali na cel dobroczynny.

— *Agitacye panslawistyczne na Węgrzech.* Municypalność miasta Nitry nie mogąc sobie dać rady z publicznym skandalem jakiego przedmiotem stał się adwokat Valaszek, pątnik do Petersburga na metodyjskie demonstracye, któremu przynajmniej raz na tydzień wybijają ulicznicy okna, a na ulicy i sądach publiczność wzgardę mu okazuje, z drugiej zaś strony uważając agitacye dapenta tegoż adwokata pana Jana Kruo, który komitat objeżdża siejąc nienawiść do państwa węgierskiego zagrażającą spokojowi miasta, postanowiła dnia 10. z. m tegoż pana Kruo wezwać do opuszczenia miasta, ewentualnie siłą zeń wydalić. Rzeczony pan Kruo, jak donoszą dzienniki założył rekurs, który zapewne uwzględnionym zostanie, lecz być może, że rozporządzenie municypalności położy tymczasem tamę agitacyom tegoż i uspokoi umysły.

— *Zabójstwo.* Dnia 1 lipca gospodarz ze Szczawnicy, w powiecie nowotarskim, Wojciech Jarzyna, udał się na noc na swój grunt, położony na granicy węgierskiej, celem pilnowania go przed szkodnikami, a następnego dnia znaleziono go nieżywego. Winni zbrodni zabójstwa zostali wyśledzeni w osobie trzech włościan ze Szczawnicy: czwarty ich wspólnik nie został dotychczas schwytany.

— *Monografia rękawiczki.* Znany pisarz angielski, Baker, napisał monografię rękawiczki. Wskazał on głównie momenta jej dziejów i związku z cywilizowaniem się ubrania. Epoka, w której rękawiczki miały znaczenie symboliczne i były w związku z rytuałem religijnym, szczególniejszy interes budzi, zwłaszcza iż w miejscu tem dotknięto obrzędów dawnej Słowiańszczyzny.

— *Nowoczesny Ahaswerus.* Pod Wurzburgiem w lasku znaleziono wiszące na drzewie zwłoki nieznajomego człowieka. Zarząd gminy katolickiej pochował nieboszczyka na miejscowym cmentarzu. Zaledwo zamknął się nad nim grób, dowiedziano się, iż mniemany katolik był w rzeczywistości żydem. Rabinat postarał o ekshumacyę i pochował zwłoki na cmentarzu żydowskim. Poszukiwania policyi co do tożsamości zmarłego wykazały jednak teraz, iż tenże ochrzcił się dawno i poszedł na łono kościoła protestanckiego. Cóż teraz się stanie? Czy zwłoki jeszcze raz zostaną przeniesione, czy też pogrzebany protestant pozostanie na cmentarzu żydowskim?

— *Podwójne morderstwo.* Czytamy w „Dzienniku Polskiem": Od osoby, przybyłej z Królestwa, dowiadujemy się okropnej zbrodni morderstwa podwójnego, popełnionego przez pułkownika rosyjskiego B , o której w dziennikach tamtejszych nie znaleźliśmy żadnej wzmianki. Oto dokładne opisanie faktu: Przed dwoma laty w pewnem miasteczku w Królestwie polskiem, podpułkownikowi S. zmarła nagle żona. O godzinie 12. w południe była jeszcze zdrowa, zaś o godzinie 1. w południe przenosiła się do wieczności. Ludność miejscowa uwierzyła w naturalną śmierć pani podpułkownikowej, którą też następnego dnia pochowano zwielką okazałością. Za trumną szedł mąż zmarłej, roniąc rzęsite łzy. W rok po śmierci, żony, podpułkownika B. przeniesiono do innego miasta, gdzie mieszkała jego ciotka, kobieta bardzo bogata, posiadająca około pół miliona rubli majątku, ale przytem bardzo skąpa. Mieściła się w jednym pokoju, a zamiast służącej trzymała posługaczkę. Siotrzeniec, przybywszy do owego miasta, zaczął bardzo pilnie odwiadzać ciotunię, tak, że w krótkim czasie pozyskał całkowite jej zaufanie. Pewnego dnia rano rozeszła się po mieście pogłoska, że w nocy staruszka została uduszoną. Natymiast wdrożono, śledztwo, a posprawdzeniu autentyczności owej pogłoskiej, zaczęto robić dalsze dochodzenia. Przekonano się że wieczorem, nim się staruszka położyła spać, był u niej siotrzeniec, którą miał ją zupełnie zdrową. W tym punkcie dochodzenie stanęło, gdyż nikt nie miał śmiałości rzucić podejrzenia na podpułkownika, iż to on jest jej mordercą, chociaż się tego domyślano. P. podpułkownik tymczasem zaczął „hulać", wydając codziennie pokaźne sumy na hulatyki i szalone wybryki. To zwróciło na niego uwagę sędziego śledczego, który mając jeszcze inne wskazówki w ręku, aresztował go. Przy drugiem przesłuchaniu przyznał się uwięziony do podwójnego morderstwa, mianowicie, że otruł żonę i że zadusił ciotkę.

Z drukarni „Gazety Polskiej" wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy,

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej" w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

„Korespondencye Gaz. Pol."

(Od ostatniego Czwartska.)

Londonderry, w północnej Irlandyi, dnia 8 lipca 1885 *r.*

Do wydawcy „Gazety Polskiej" w Chicago, Ills.

Szanowny i zacny Panie!

Dziś otrzymałem „Tygodnik Powieściowo-Naukowy" w dwóch pakach, opatrzonych w paszporty wolnego przejścia z Chicago do Derry. Z pierwszego spojrzenia pojąć nie mogłem coby mogły zawierać w sobie. Nie znając natury „Tygodnika", nie mogłem odkryć iż to był gość z Ameryki, który tu przybył na moje zaprosiny; ale gdym zdjął z nich ubiór podróżny, doznałem niespodziewanej uciechy, widząc tak zacnego przyjaciela pielgrzymstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki... Rad byłem go witać.... Ale gdym przeglądał obrazki historycznej natury—wtem spotkał mię pan Władysław Dyniewicz, wydawca i właściciel owego olbrzyma przedemną! Wyciągnęłem obie ręce do powitania w mej chatce tułaczej, tak zacnego gościa z piątej części świata, po raz pierwszy na krańcu Europy. Długom się wpatrywał w genialną postać jego, ale ze wzruszenia serca niceśmy nie mówili do siebie, jednakże poszliśmy natychmiast z wizytą do mieszkańców tego olbrzymiego dzieła pod ręką. Tameśmy spędzili czas jakiś z wielkiem zajęciem serca i duszy. Gdy wtem podano mi razem list z Paryża i No. 26 „Gazety Polskiej" z 25 czerwca z Chicago. Naturalnie ci dwaj nowi przybyszę zajęli moją uwagę na czas jakiś, a pana Tygodnika posadziłem na biórku, aż nim skończę posłuchanie tych nowych gości. Paryżanin sprawił mi radość do rozrzewnienia, a to co on mi powiedział, nie sądzę być zbytkiem, jeżeli tu choć w części powtórzę, i pan wydawca „Gazety Polskiej" w Chicago, może nie będzie się gniewał, iż na jego czas i na jego szanowne łamy w Gazecie—nowy najazd uczynię.... Niech co bądź nastąpi, powziętego zamiaru nie odstąpię! Ja, jako stary Czwartak, który w tył nigdy nie stąpił kroku, nie mógłbym cofnąć się z honorem; więc dalej do dzieła!

Mój Paryżanin daje mi pocieszną wiadomość, że strata mojego bardzo ważnego historycznego dzieła, choć w części—i to w kopii, jest odzyskana; i prosi mię serdecznie o pozwolenie i upoważnienie na piśmie, ażeby to, co jest uratowane od zatraty, ogłosił w formie książki; więc na takie żądanie muszę natychmiast odpowiedzieć i tymczasem pożegnać cię, zacny przyjacielu, na czas jakiś.

Z wyrazem szacunku.

Ręczyński.

P. S. Posyłam mandat pocztowy, który opłaci „Gazetę Polską" aż do stycznia i „Tygodnik Powieściowo-Naukowy. J. R.

San Francisco, 23 lipca, 1885.

Do Redakcyi „Gazety Polskiej" w Chicago.

Szanowna Redakcyo!

Upraszamy uprzejmie o zamieszczenie w łamach waszego pisma następującego nekrologu.

✝

Władysław Cieszkowski zmarł w Panama na stacyi „Emperador" przy budowie tamtejszego kanału — po krótkiej chorobie na żółtą febrę d. 14 czerwca rb.

Nieboszczyk urodził się w Jaworowie byłem Województwie Augustowskiem w r. 1842. — W r. 1863 brał on czynny udział w owem pamiętnem powstaniu, walcząc z pewnym oddziałem na Litwie. Po stłumieniu tego powstania ś. p. Cieszkowski wraz z innymi niedobitkami musiał szukać schronienia we Francyi, gdzie zaraz po swoim przybyciu tamże, poświęcił się fachowi mechanicznemu, i po kilko-letniej mozolnej pracy wykształcił się na inżyniera mechaniki. Będzie temu już blizko rok jak przybył on ztamtąd do Californii z pewną zamożną kompanią francuzką zawiązaną w Narbonne (Francyi) do eksploatowania kopalni złota pod nazwą: „Mines d'Or de Quartz — Mountain Fresno Co., Californie" i tam ciągle był zajętym w swoim fachu aż nareszcie ś. p. Wł. Cieszkowski upatrzywszy sobie jakieś lepsze widoki w Panama, opuścił wzmiankowaną kompanią w maju rb. — i przybywszy do San Francisco po krótkim pobycie swoim pomiędzy nami, udał się wprost do Międzymorza Panama — gdzie tknięty zjadliwą chorobą jaka tam grasuje zwłaszcza o tej porze roku, pochłaniając tysiące ofiar itd., zakończył życie w pełnej sile swojego wieku: (bo liczył dopiero 43 lat;) w domu rodaka pułkownika Kaspra Gładysza również tam zajętego w „Emperador" a gdzie wielu innych rodaków przybyłych z Francyi zarówno pracują tam na chleb powszedni. Oprócz swojego szwagra R. Wierzbickiego adwokata w Suwałkach, i Kazimierza Wierzbickiego swojego synowca który z nim pozostawał niejakiś czas w „Quartz-Mountain" w Californii, zmarły miał jeszcze pozostawić dwoje dzieci z żony Francuzki których pobyt niewiadomy.

Był on stałym członkiem naszego Towarzystwa w San Francisco, i podczas krótkiego pobytu swojego pomiędzy nami, Swojem nader przyzwoitem obejściem się, nadto swojem otwartem postępowaniem i uprzejmością potrafił on zjednać sobie serca wszystkich co go tu bliżej poznali.

Wieczny pokój jego popiołom!

Z polecenia towarzystwa,

Aleksander Bednawski, sekretarz
No. 1235 Market Street,
San Francisco.

Baczność!

W dniu 30 lipca odbyło się posiedzenie *Gwardyi Pułaskiego*; sprawy wszystkie nie zostały rozstrzygnięte, ponieważ wybuchł pożar w lokalu M. Waranko, w lokalu zwykłych posiedzeń. Administracya „Gwardyi" rozporządziła, aby się odbyło posiedzenie w niedzielę 16 *sierpnia* w hali M. Majewskiego, narożnik Milwaukee Ave. i Noble ulicy. Prosimy członków, kandydatów i przyjaciół „Gwardyi Pułaskiego", aby przyszli na posiedzenie, które się odbędzie w dniu 16 sierpnia, o 6 godzinie wieczorem, w hali M. Majewskiego, narożnik Milwaukee Ave. i Noble ulicy.

W imieniu „Gwardyi Pułaskiego"
Wiktor Karłowski,
Sekret. prot.

Poświęcenie braterskie.

W Tylczynie, miasteczku dawniej polskiem, położonem w południowej stronie Rosyi, na rynku stała gromada podolskich chłopaków; sołdaty z karabinami otaczali ich do koła, a niewiasty, trzymając w rękach podróżne tłumoki, zanosiły się od płaczu. Sprawnik ogląda chłopka po chłopku, a biada temu, po którego opatrzeniu rzeknie: „Łob," bo to znaczy, że zdatnym jest do wojska, że mu trzeba strzydz głowę i oblec go w suknie rekruta.

Gromada ze drzeniem słucha tego słowa: łob — i za każdem jego wyrzeczeniem nowemi zalewa się łzami. I słusznie, bo rekrut pójdzie zdala od rodziny, zapędzą go, Bóg wie jak daleko, zapomni swej ojczyzny, języka, a czasem i wiary? Nie zobaczy go już ojciec ani stara matka, która załamując ręce, woła:

— Na to żem cię nieszczęśliwa wychowała, abyś mię tak prędko na zawsze opuścił?

Rekrut, odziany w szyndel i oddany pod straż kozaka, wygląda jak winowajca skazany na śmierć: blady z żalu i trwogi, którą powieksza jeszcze płacz zebranej obok niego rodziny.

— Mateusz z Pietniczan! — zawołał sprawnik na młodego wieśniaka, na którego twarzy znać jeszcze było ślady wczorajszego pożegnania z żoną, ze starym ojcem i trojgiem maleńkich dziatek.

Wieśniak wystąpił z gromady; był młody, dorodny, wszyscy więc oczekiwali tego słowa łob, które przecież powstrzymało się w ustach sprawnika na głos człowieka, biegnącego śpiesznie przez rynek, i wołającego z całej siły:

— Wstrzymajcie się, wstrzymajcie!

Wszyscy zwrócili się w stronę przybywającego, który się zatrzymał przed sprawnikiem, i wskazując na Mateusza, powiedział:

— To nie ten ma iść do wojska, ale ja. Odeślijcie Mateusza do Petuiczan, ja Jędrzej, brat jego, staję na jego miejsce.

— Jędrzeju, ja nie pozwolę, żebyś ty poszedł cierpieć za mnie!

— Takiem prosił Boga — odrzekł chłopak — żeby przybyć na czas; piechotą z pod Bałty kawałek drogi! ale jednak zdążyłem; jesteś więc ocalonym.

Mateusz opierał się, obecni płakali; Jędrzej dodał:

— Krótka sprawa, bracie; ty masz żonę i dzieci, co tam płaczą za tobą; ja jestem sam jeden. Wracaj więc do nich, i pozdrów ojca odemnie.

Na wspomnienie żony i dzieci, Mateuszowi łzy w oczach stanęły. Uścisnął więc brata z uczuciem nieokreślonej wdzięczności i oddawszy mu garstkę pieniędzy, które był sobie na drogę przysposobił, rozpłakał się jeszcze raz nad nim i ruszył do Pietniczan.

Wieczór był na schyłku. Mateusz zbliżył się po cichu do okna swojej chaty, aby zobaczyć, co też w niej robią.

Jakoż, przy palącym jeszcze ogniu na kominie, ujrzał dokładnie starego ojca w ponurem pogrążonego zamyśleniu i żonę z załamanemi rękami, której szlochanie sąsiadki jak mogły uspakajały.

Płacz i krzyk nieszczęśliwej matki co chwila budził troje małych dzieci, śpiących na nierozebranem łóżku.

— Już ja go nigdy nie zobaczę! — wołała Mateuszowa w rozpaczy — o! biedni my biedni!

— O nieszczęśliwy ja ojciec! — dodawał stary.

Te wykrzykniki rozdzierały serce Mateuszowi, stojącemu pod oknem: nie mogąc więc znieść ich dłużej, wpadł jak kula na środek izby, wołając:

— A dyć ja jestem tutaj, nie płaczcież, bo mi serce pęka.

Wyobraźcie sobie, co za radość gwałtowna nastąpiła po całodziennej rozpaczy! W jednej chwili ojciec, żona i sąsiedzi obskoczyli rekruta, krzycząc, płacząc i zanosząc się z radości. Dzieci rozbudzone, rozespane jeszcze, powstawały z łóżka, biegnąc do ojca, który siadłszy nareszcie na ławie, pobrał je na ręce, gdzie po chwili na nowo zasnęły.

Mateusz pokrótce opowiedział rodzinie co się z nim przez ten czas działo i jakim sposobem został uwolniony.

Wszyscy słuchali w milczeniu, a gdy w końcu opowiadania dowiedzieli się o postępku Jędrzeja, o jego poświęceniu się braterskiem, klękli ze łzą w oku koło obrazu Najświętszej Panny, modląc się i prosząc o szczęście, dobre powodzenie i rychły powrót jego.

— *Emigracya* rodzin żydowskich i niemieckich z Podola, Wołynia i i Ukrainy do Ameryki trwa dalej bez przerwy i przybrała niejako charakter normalny. Emigranci odbywają podróż na Lwów i Kraków, ale można być pewnym, że nie zostają po drodze, jak w r. 1882. Wtedy niejeden żyd zabrał ze sobą tyle, żeby dostał się mógł do granicy galicyjskiej. Dziś emigracya odbywa się spokojnie i z premedytacyą, więc wszyscy wiozą ze sobą do nowej ojczyzny pewne zapasy.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

— *Ciekawe dane statystyczne.* Z Mińska donoszą do „Kraju":

„Według danych urzędowych mińskiego komitetu statystycznego, w gub. mińskiej skonfiskowano 108,473 dzies. ziemi za udział w powstaniu 1863 roku; z tych 81,317 dzies. sprzedano w ręce prywatne, rosyjskiego naturalnie lub niemieckiego pochodzenia, pozostała zaś liczba znajduje się dotąd w rękach skarbu (7 dóbr ziemskich, mających obszaru 27,656 dzies.) Co się tyczy lasów, ta ogólna przestrzeń skonfiskowanych wynosiła w gub. mińskiej 134,420 dzies. z tych 42,452 dzies. znajduje się w posiadaniu rządu, reszta zaś należy do osób prywatnych — Rosyan, którym została wyprzedaną na wyjątkowych prawach i za nader nizką cenę. Niemniej ciekawe są dane, dotyczące ilości należących obecnie do rządu dóbr lennych i pojezuickich. Co do pierwotnej rozległości takowych, odpowiednich danych nie posiadamy; zaś co się tyczy liczby i obszaru dóbr niegdyś lennych i pojezuickich, to takowe przedstawiają się nam dla gub. mińskiej jak następuje: dóbr lennych znajduje się obecnie w posiadaniu skarbu, zajmujących przestrzeni 37,685 dzies., dóbr pojezuickich liczą obecnie 33, rozległych na 173,991 dzies. Nakoniec w rękach skarbu znajduje się jeszcze 159,620 dzies. lasów b. lennych i pojezuickich."

— *Sprzedaż przymusowa.* Bank wileński, operujący w całej Litwie, wystawił był na sprzedaż blizko siedmset majątków, z których rzeczywiście sprzedano tylko sześć. Znakomita większość, bo dziewięćdziesiąt procent tej liczby majątków należy do Rosyan, którzy po 1863 roku nabyli je szwindlem lub kadukiem. Z sześciu zlicytowanych majątków pięć nabyły gminy, a jeden — towarzystwo przemysłowców rosyjskich.

— *Fortyfikacye.* Twierdza Demblin w Kongresówce coraz bardziej powiększa się i rozszerza. Oprócz pobudowanych w roku zeszłym nowych fortów i urządzenia rozmaitych ulepszeń, obecnie, jak donosi „Gazeta Lubelska", powzięto zamiar powiększenia liczby budynków w samej twierdzy. Mianowicie mają być wzniesione trzy odpowiednie gmachy na pomieszczenie części składowych mostu zwodzonego, budynek na pomieszczenie dodatkowych warsztatów inżynieryi, kuźnia forteczna, śpichrz na skład prowiantów, stajnie dodatkowe dla koni artyleryi fortecznej, drewniany dom na mieszkania dla pracujących w warsztatach inżynierskich. Koszta budowy po mienionych gmachów wyniosą 50,000 rubli, a roboty około ich wzniesienia prowadzić będzie przedsiębiorca prywatny.

— *Z Kraju ucisku.* Z Warszawy donoszą do „N. Ref." co następuje.

„Przed kilku dniami, podczas pożaru na ulicy Solec, jeden z akademików, medyk Antoni Jeżewski, wyprowadzał z domu omdlałą z przestrachu staruszkę. W chwili kiedy, oddział wojska otoczył już miejsce pożaru, akademik chciał powrócić, aby podnieść upuszczoną chustkę, za co silnie uderzył go pięścią jeden z sołdatów. Pod wyrazem bólu akademik odtrącił żołdaka, a w tejże chwili oficer dowodzący oddziałem nazwiskiem Szachowskoj, zakomenderował: „Na sztyki jewo!" (na bagnety!) Pokłuty bagnetami dogorywa w szpitalu, a policya kazała ogłosić w dziennikach, iż nieszczęśliwy ten został przejechany przez straż ogniową.

— *Duchowieństwo prawosławne* w gubernii podolskiej, jak widzimy z „Kijewlanina", ma przeciętnie po 1500 rubli dochodu rocznego; są jednak parafie jak np. w Tulczynie które dają po 3000 i 4000 rubli dochodu.

Tymczasem nasze duchowieństwo pobiera pensyi od 300 do 500 rubli rocznie. To się nazywa jedną miarą i jedną wagą.

— *Warszawa.* Pisma warszawskie donoszą o niezwykłym wypadku, jaki miał miejsce w niedzielę 5 lipca, podczas burzy. Na wystawie miało się rozpocząć doświadczenie z termomikrofonem Ochorowicza. Jeden ze słuchaczy przytknął ucho do telefonu, przynoszącego dźwięki, technik zaś biura postąpił ku ścianie i poruszył dla daniu sygnału dzwonkiem Abakanowicza. W tej chwili piorun uderzył gdzieś blisko, a z telefonów, zarówno jak z dzwonka buchnęła smuga światła niebieskawego, która obecnych bardzo przestraszyła. Jednakże skończyło się tylko na przestrachu i elektryczność spłynęła po drutach do ziemi. Gorzej jednak wyszedł na tem zjawisku technik p. Ochorowicza, który się znajdował przy termomikrofonie na ulicy Pięknej. Usłyszawszy sygnał, przyłożył dwa telefony do uszu i — uczuł silne uderzenie w głowę i ramię, które go na kilka minut władzy pozbawiło. Wkrótce jednak przyszedł do siebie i wykonywał doświadczenia bez przeszkody. Widocznie przyczyną tego zjawiska była cząstka tej całkowitej masy elektryczności, która się jako piorun na folwarku świętokrzyskim objawiła.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

— *W Wałczu* zastrzelił się dnia 4 lipca adwokat dr. Mankiewicz, który przed pół rokiem z Międzychodu przeniósł się do Wałcza.

— *W Łagiewnikach* pod Czempinem dzieci pozostawione bez opieki w domu, stały się przyczyną pożaru, który zamienił w perzynę pięć gospodarstw z wszystkiemi mobiliami.

— *W Trzebawiu* pod Stęszewem spaliły się dwa gospodarstwa włościańskie. Zdaje się, że ogień podłożył z zemsty jeden z mieszkańców wsi, eksmitowany z mieszkania za niezapłacenie komornego. Podejrzanego podpalacza aresztowano i zaprowawadzono go do poznańskiego więzienia.

— *Zasypanych* zostało dwóch robotników we Wrześni przy zakładaniu fundamentów pod budowę nowego domu. Wydobyto ich wprawdzie niebawem z gruzów, które się na nich zawaliły, ale obydwaj odnieśli dość znaczne uszkodzenia i musiano ich zanieść do lazaretu

— *Nieszczęśliwy wypadek* zdarzył się w Poznaniu w sobotę, 4go lipca. Po przyjętą do pewnego Dominium w pobliżu Poznania pokojówkę posłano powóz na dworzec poznański. W pobliżu budki ze selterską wodą na skręcie ku miastu upadł stangretowi wiozącemu tęż pokojówkę przypadkowo bicz z ręki, skutkiem czego tenże zsiadł, a cugle dał chwilowo do potrzymania owej dziewczynie. W tem konie się strachły i popędziły ku Berl. Bramie, zawadziły o kamień, tak że dyszel odpadł. Dziewczyna wypadła z woza, lecz trzymała silnie cugle i konie ją ciągnęły kawał drogi, poczem puściła. Odniosła ona tak znaczne uszkodzenia, iż ją zaniesiono do lazaretu miejskiego; tymczasem konie popędziły Święto Marcińską ulicą na dół; około destylacyi Schellenberga usiłował je zatrzymać stangret jednego z tamtejszych browarów, ale pędzące konie go przewróciły i poniósł rany tak srogie, że nie ma nadziei, aby się z nich wyleczył. Konie zaś uderzyły w pędzie na wóz jadący z cegłą i tu je zatrzymano.

— *Piorun* zabił w dniu 3 lipca właściciela ziemskiego Hoffmanna z Sierakowa pod Rawiczem. Wracał on z pięciu innemi osobami na wozie z pola i zabitym został na miejscu od pioruna, podczas gdy siedzące na wozie osoby wyszły cało.

— *Na jarmak rawicki,* który się odbył w dniu 9 lipca przyprowadzono około 500 koni, po większej części roboczych i włościańskich. Niektóre z nich płacono po 600 mr. Bydła rogatego spędzono do 1000 sztuk, ale kupców na nie było mało, lubo bydło było bardzo piękne.

— *Na folwarku Aniela,* należącym do majątności Potulice w pobliżu Nakła zabił jeden z robotników żonę swoją łopatą. Zbrodniarza aresztowano.

— *W Chojnicach* pobiło się podchmielonych dwóch staruszków, mieszkających razem, przy czem jeden z nich pchnął drugiego nożem tak silnie w piersi, że natychmiast ducha wyzionął.

— *W Pile* przejechał pociąg kolejowy flisaka z okolicy Łabiszyna. Pociąg mu urwał obie nogi i nieszczęśliwy w kilka godzin umarł. Gdy pociąg już ruszał z miejsca, wskoczył na deskę przy wagonach, ale spadł na szyny i został przejechanym.

— *W Pile* skazały sądy przysięgłych dnia 9 z. m. właściciela domu Gneisera z Nowego Pruchnowa na 4 lata, a żonę jego na 6 lat do cuchthauzu. W nocy z 6 na 7 kwietnia spaliły się zabudowania Gneisera, które były w złym stanie, a które na rozkaz policyi miał rozebrać i nowe wybudować. W toku procesu udowodniono, że za namową Gneisera żona jego budynki te podpaliła.

Prusy Wschodne i Zachodnie.

— W *Prusach* zachodnich sprzedał pan Jantzen browar swój w Nowem panu Mran w Kwidzyna za 72,000 marek.

— *Gdańsk.* Miasto nasze buduje nową 12 klasową szkołę, która ma kosztować 29,000 m. Podjęli się tej budowy panowie Fey i Benckman za 18 procent niżej, jak kosztorys wynosi. Rozpoczęto tu też budować nową synagogę, która ma kosztować 400,000 m.

— *Kartuzy.* Posiadłość kołodzieja Malinowskiego, później właściciela ziemskiego Riegla kupił kupiec Natan Abramsohn za 8100 mrk.

Szlązk.

— *Właściciele* kopalń węgla skarzą się, że interesa źle idą, a jednak coraz więcej węgla wydobywają. W pierwszym kwartale t. r. wydobyto węgla 3,304,606 beczek, t. j. kilka set tysięcy więcej aniżeli w zeszłym roku w tym samym czasie. Przez 10 lat powiększyła się produkcya węgla o 50 procent, t. j. teraz rocznie wydobywają jeszcze raz tyle węgla aniżeli przed 10 laty. Cena węgla zniżyła się o 28 procent. W r. 1876 sprzedawano centar węgla (naturalnie we wielkich ilościach) po 27 fen. mniej więcej, a teraz po 19 fen. Liczba pracujących robotników nie powiększyła się o 50 proc., lecz może liczba urzędników się podwoiła miejscami.

— W *Raciborzu* na Górnym Szlązku spalił się kościół Bożego Ciała. W czasie burzy uderzył w niego piorun, zapalił dach drewniany i pożar rozszerzył się tak, że zniszczył cały kościołek, w którym nie odprawiano w tym roku już żadnych nabożeństw, dla tego, że groził upadkiem. Obrazy z ołtarzów jako i prawie wszystkie sprzęty kościelne zdołano uratować.

Pod Austryakiem.

Galicya.

— *W dniu 10 lipca* zawiązał się w Krakowie komitet, którego zadaniem jest wynajdywanie pracy dla Polaków, wydalanych z pod zaboru pruskiego.

— *We Lwowie dnia 5 lipca* odbyło się w jednej z tamtejszych pierwszorzędnych restauracyi oryginalne zebranie.. starych kawalerów którzy przed 15 laty związali się słowem honoru, nie zawierać związków małżeńskich. Po odczytaniu protokołu, w którym to zobowiązanie zapisane i podpisami zaopatrzone było, zasiedli uczestnicy do suto zastawionego stołu. Uczta przeciągnęła się do późnego wieczora. Rozumie się samo przez się, że toasty wnoszono na cześć miłego a wygodnego kawalerstwa a potępiane związki małżeńskie, jako krępujące wolność osobistą. Po szampanowych toastach, nastąpiła pogadanka na temat niewiernych żon etc. Za lat 15 mają się znowu uczestnicy zebrać w tym samym lokalu, celem skonstatowania, czy który z nich nie złamał swego zobowiązania.

— *Kosztowny sen.* Pan F. M., majster ślusarski we Lwowie powracając 5 lipca o godzinie 12 w nocy z festynu i chcąc nieco odpocząć, usiadł na ławce naprzeciw jeneralnej komendy i w kilka chwil zasnął. Podczas tego nieznajomy rzezimieszek przeciął dziurkę od guzika przy kamizelce, wyjął z kieszonki zegarek srebrny wraz z łańcuszkiem, następnie zaś, rozpiąwszy mu bluzkę, zabrał z piersiowej kieszeni pugilares z kilkunastoma guldenami. Przekonawszy się jednak, że pan majster ma w kieszeni sporą ilość drobnych pieniędzy, rozciął mu białe pikowe spodnie w ten sposób, że przez otwór wyjął wszystką monetę. Widząc, że się zbliża policyant, złodziej udał że śpi, a przebudzony przez stróża bezpieczeństwa, który wezwał go aby szedł spać do domu, szybko się oddalił. Policyant zabrał się następnie do przebudzenia pana M., co jednak trwało nieco dłużej, gdyż okradziony zasnął snem nader twardym. To też gdy usiłowania policyanta zostały pomyślnym skutkiem uwieńczone i gdy pan majster zobaczył jak go złodziej oporządził, było już za późno i szybka pogoń za nim na nic się nie przydała!! Jak to źle mieć sen twardy.

— *We Lwowie* odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Wiktor hr. Ozarowski, gimnazyasta, 21 lat wieku liczący.

— *Czytamy* w Gaz. Nar.: Klęska powodzi prawdopodobnie na razie zażegnana, deszcze bowiem w górach przestały padać i woda w rzekach znacznie opadła. Prócz telegramów zamieszczonych z różnych okolic naszego kraju, mamy do zanotowania jeszcze następujące doniesienia: W Izdebniku gościniec znajdował się pod wodą, a cała okolica wyglądała jak jedno wielkie jezioro. Mosty na gościńcu aż do Wadowic zerwane. W Kalwaryi Zebrzydowskiej rzeczka Cedron i poboczne strumyki niesłychanie wezbrały. W Leśnicy, Przytkowicach, Zarzycu, Podolanach, Lanckoronie, Brodach itd. woda wyrządziła znaczne szkody, niwecząc plony, zabierając grunta, stodoły, mosty itd. Między Kalwaryą a Wadowicami komunikacya nawet dla pieszych była przerwaną. Podobnie na drodze Sucha-Budzów-Harbutowice-Sułkowice-Izdebnik-Kalwarya ku Wadowicom. W Sułkowicach woda zabrała dwa domy, a w Leśnicy utopił się włościanin Wicher. W Radziszowie, Kostnej i Brzozowie pola niżej położone były zalane, a grunta obsiane pszenicą, zamulone są obecnie i pełne żwiru. W Kopance zabrała woda 800 centnarów siana. W Borku szlacheckim zboże stało pod wodą. Jednem słowem cały pas nadbrzeżny ucierpiał mocno. Z Bochni, jak to już telegram doniósł, piszą o niepomiernych szkodach wyrządzonych szczególnie w gminach Grobli i Świniarach. Wody Dunajca niemniej wiele szkód wyrządziły. Czechów w części, a wsie okoliczne Witowice dolne, Będzieszyna, Jurków, Dźwików, Piaski, Charzewice, Wesołów całe były niemal pod wodą.

— *Powódź w Galicyi.* Z Skawiny piszą pod dniem 9 lipca: Ogromny wylew Skawinki i Wisły. Wsie: Brzozów, Kopanka, Facimiech, Wazowice, Ochodza, Samborek i Borek pod wodą — jedne w wielickim powiecie, drugie w wadowickim. Wisła przybiera — żandarmerya czynna.

Dunajec wystąpił także z brzegów, San przybiera. Niebezpieczeństwo ogólnego zalewu wzrasta.

Wisła i Raba wystąpiły w całym powiecie wielickim. Szkody wielkie. Na wiadomość o klęsce prezydyum namiestnictwa wysłało natychmiast 500 złr. na pierwszy zasiłek dla dotkniętych powodzą.

Z Krakowa piszą pod dniem 9 zm.:

Grożąca klęska powodzi gromadziła wczoraj do późnego wieczora i dziś przez cały dzień na brzegi Wisły tysiące publiczności. Mieszkańcy miasta przypatrują się groźnym falom, unoszącym często cały dobytek i jedyną nadzieję plonów nieszczęśliwego naszego rólnika, ze współczuciem, na jakie biedny ten lud w całej pełni zasługuje.

Wczoraj przez cały dzień przybywała woda po 5 ctm. na godzinę; pomiędzy 6 a 7 przybyło już 10 cm., o 10 wieczorem stan wody wynosił 2 m. 82 cm, w nocy doszło do 2 m. 92 cm., dziś rano zaś o 8 do trzech metrów równo. Mierzenie odbywa się przy moście Podgórskim. Najwyższy stan wody w tym punkcie w roku zeszłym podczas klęski wynosił 4 metry 10 centimetrów.

Wał ochrony od koryta starej Wisły w pobliżu kościoła Paulinów na Skałce [illegible] dla zapobieżenia [illegible] minęło, [illegible] wysokość [illegible] zili im st[illegible].

Rudawa cofnięta siłą fal Wisły, podniosła się od wczoraj o 35 cm. i zalała silnie nadbrzeżne, niżej położone grunta. — Błonia całe, Wygoda, Wenecya stoją w wodzie, droga ku Woli przed tawia się jak jedno jezioro. Przy moście przygotowano furmanki obładowane kamieniami, jako ciężary, ażeby woda nie poderwała mostu.

Po tamtej stronie Wisły w Dębnikach i Ludwinowie woda grozi wielkiem niebezpieczeństwem. Wilga, zatrzymana falami Wisły, tak samo jak Rudawa podnosi się i rozlewa.

Dzisiejszej nocy otrzymano z Oświęcima telegram, iż woda spadła o 50 cm; najwyższy stan wynosił wszakże 3 m. 20 cm, wówczas gdy przeszłym roku w czasie największej powodzi tylko 2 m. 60 cm. Okoliczność tę tłumaczą tem, iż woda rozlewa się na obszarach gruntów, nie dochodząc całą ilością aż do Krakowa.

Wczoraj już było wiadomo, że w krakowskim powiecie zalała woda wieś Kłokoczyn i przysiółki Kępa i Pasieka; dalej Rusocice, Wołowice, część Kamienia i część Jeziorzan. W Czernichowie grunta położone nad rzeką, również w Bielanach zalane. W Zabierzowie również powódź. W Radziszowie w wielickim woda poczyniła znaczne szkody i uniosła stodołę.

Dziś od rana deszcz pada co chwila. Obeznani z kaprysami królowej naszych rzek starzy rybacy na pociechę zaniespokojonych zapewniają, iż płyną już tylko „wierzchy wód" i że niebezpieczeństwo minęło — chyba gdyby znów długotrwały deszcz miał spaść w górzystych okolicach, mogłyby nadejść wody.

Dawać czy brać
czyli
figiel studencki.

Pewien młody Anglik uczył się w szkole w szwajcarskiem mieście Lozannie. Był tam profesor Durand, człek bardzo zacny, który chętnie przestawał z młodzieżą i bardzo dobry wpływ na nią wywierał. Pewnego wieczora poszedł ten profesor z owym uczniem na przechadzkę za miasto. Przechodzili koło kawałka roli, na której pracował jakiś ubogi człowiek. Przy drodze leżały buty i wierzchne okrycie. Młody Anglik uczuł chętkę do psoty i rzekł do profesora: „Wie pan co: schowam te buty za krzakiem, a potem obaj się skryjemy i będziemy widzieli w jakim kłopocie znajdzie się ten człowiek, gdy mu przyjdzie wracać do domu. To będzie bardzo zabawne."

Kosztem ubogiego bawić się — odpowie profesor — to rzecz nieładna. Ale ty jesteś bogaty i możesz się zabawić w inny sposób daleko szlachetniejszy. — Oto do każdego buta włóż talar, a potem przypatrzymy się co z tego będzie.

Młody człowiek usłuchał, i schowawszy do buta wrzucił nieznacznie po talarze, potem wraz z profesorem ukrył się za drzewami. Po niejakim czasie człowiek pracujący począł się zabierać do domu. Wciąga jeden but, aż tu coś mu zawadza, patrzy więc i ze zdziwieniem znajduje talara. Bierze drugi i znajduje to samo. Z początku nie mógł pojąć co to znaczy, ale rychło upadł na kolana, a ręce i oczy wznosząc do góry zawołał:

— Boże wszechmocny, oto jest prawdą że Ty nie opuszczasz nigdy tego, który tobie zaufa. Byłem w nędzy największej; dzieci głodne w domu i żona, a ja grosza zarobić nie mogłem. Ty Panie przychodzisz z pomocą; o niechże błogosławione będą ręce, które jako Twoje narzędzie podały mi pomoc.

Słowa te słyszał Anglik i oczy jego zaszły wdzięcznemi łzami. Z wdzięcznością pochwycił ręce profesora i ściskając je zapewnił, że tej nauki nigdy nie zapomni i nigdy za nią nie przestanie być wdzięcznym, bo przekonał się o ile większą rozkosz sprawia dawać jak brać.

— *Niezwykła przepowiednia.* W Paryżu okazała się nader oryginalna mapa „Zjednoczonych Stanów kontynentu Europy, Afryki, i Azyi." Karta przedstawia ukształtowanie polityczne kontynentu, nie później jak w r. 1887; najważniejsze zmiany, zdaniem autora, nastąpią jednak już w r. 1886. Wszelkie monarchie znikną, a miejsce ich zajmą sfederowane rzeczypospolite. Co do podziału terytoryalnego tych wymarzonych państw, opiera się autor karty przeważnie na prawach historycznych, nie zaniedbując jednakże także właściwości rasowych i narodowościowych. Najhojniejszym okazał się ten wielki polityk w obec nas. Rzeczpospolita Polska bowiem z r. 1887 obejmuje Galicyą, Bukowinę, Szlązk górny i dolny, Królestwo Polskie, Ruś aż pod Smoleńsk, Księztwo Poznańskie i Prusy aż pod Gdańsk i Królewiec. Odessa dostaje nam się również w prezencie. Austrya znikła z karty, jest tam tylko Rzeczpospolita węgierska, do której jako prowincyą wcielił autor Niższą Austryą z Wiedniem. Francya zwiększyła się o Alzacyą, Lotaryngią i Belgią. Hiszpanii podarował wspaniałomyślny polityk życie i pozwolił tej na utworzenie wspólnie z Portugalią odrębnej Rzeczypospolitej. Włochy zabrawszy część Tyrolu i Triest, cieszą się również republikańskim rządem.

Rosya straciwszy wymienione przy Polsce prowincye, połączyła się z Szwecyą, Norwegią i Danią w jedną republikę. Najlepszy interes zrobiła Grecya, której w udziale przyznał autor całą Turcyą europejską i spory kawał Małej Azyi. Również szczodrze zaopatrzono Rumunią i Serbią. Kraje azyatyckie i afrykańskie rozdzielone są pomiędzy różne państwa europejskie. W tym względzie jednak czujemy się pokrzywdzeni, bo Polsce nie dał autor żadnych kolonii. Karta ta i objaśnienia do niej budzą w Paryżu ogromną wesołość.

(Napisane dla „Gazety Polskiej w Chicago".)

Św. Mikołaj.

Dramat,

w czterech aktach,
dla dzieci.
przez K. K.
autora tragedyi "Sobieski pod Wiedniem".

Osoby.

Zagurska	wdowa.
Kasia, Frania, Emilcia,	jej córki.
Stasio,	jej syn.
Barbara,	ich ciotka.
Mirecka,	właścicielka domu.
Kaufman,	kupiec.
Paprocka, Gadulska,	przekupki.
Jankiel,	żyd.
Proboszcz.	
Komornik.	
Woźny.	

Rzecz dzieje się w mieście Warszawie.

Akt pierwszy.

(Scena przedstawia ubogie mieszkanie, łóżko, stolik, zegar na stoliku i szafkę).

Scena pierwsza.

Zagurska, Kasia, Frania i Emilcia.

Kasia.

Ach mamo! Ty płaczesz, ty taka smutna, nie płacz mamo, Pan Bóg nas pocieszy. (*sama płacze*).

Zagurska.

Widzisz Kasiu, że i ty płaczesz, zapewnie bardzo jesteś głodna, bośmy dziś żadnego nie mieli śniadania. O! biedne moje dzieci! (*płacze*).

Frania i Emilcia.

O! droga mamo nie płacz, bo nas to więcej boli, aniżeli głód jaki cierpimy.

Zagurska.

Jakże nie mam płakać, patrząc na was głodne. Wczoraj trochę zupy mieliście, i po kawałku chleba wam się dostało: dziś zaś nic nie pozostało w stancyi. Ani co sprzedać ani zkąd pożyczyć! Żebym chociaż była zdrowa, to bym poszła co zarobić, ale w tym stanie!

Kasia.

Może wkrótce Stasio powróci z Ameryki, to nas wspomoże. Pisał przecież niedawno, że tam już dużo pieniędzy zarobił, i że zaraz do nas przybędzie.

Zagurska.

Ach! Ten Stasio! Bez mojej wiedzy wyjechał w tak daleki świat, coby powinien matce i siostrom dopomódz.

Kasia.

Ale on nie wiedział że nasz kochany ojciec tak prędko umrze. Przecież kiedyśmy mu o śmierci ojca napisali, to zaraz odpisał że przyjedzie. A może nawet już jest w drodze do nas.

Zagurska.

Zanim on przyjedzie, to nam wielce może bieda dokuczyć. Dziś naprzykład bez śniadania jesteście, nic nie ma w stancyi: ani kartofli, ani mąki, a korale i zegarek po ojcu, w zastawie u żyda Jankla.

Kasia.

A może nam Jankiel jeszcze da trochę pieniędzy, to nam mama kupi chleba, i nie będziemy głodni.

Zagurska.

O nie! dziecię! Ten żyd nie ma serca! Nabrał tyle drogich rzeczy, mało co dał, a dwa razy procenta policzył.

Frania.

Więc mamo! Najlepiej będzie że pójdziemy do świętego Mikołaja. Mówiłaś nam zawsze, że on kocha dobre i pobożne dzieci, i my także jego kochamy. Powiemy mu, iż będziemy dobre i posłuszne, a pewno da nam chleba, a mamie pieniędzy na zapłacenie mieszkania.

Emilcia.

Święty Mikołaj na gwiazdkę przyniósł nam tyle pięknych rzeczy, mnie lalkę i koszyczek a Frani i Kasi sukienki i chusteczki.

Frania.

Niezawodnie i teraz, kiedy nas zobaczy, że my głodne i bez śniadania to nam da kawy i placka, a mamy przyniesie kartofli i mąki na chleb.

Emilcia.

Tak, tak! Mąki, kartofli i mięsa dla mamy. Nieprawdaż mamo, że to wszystko do nam święty Mikołaj?

Zagurska.

Tak jest, bez wątpienia, ufać nam należy Opatrzności Bożej.

Frania.

My chcemy już teraz iść do świętego Mikołaja, niech tylko mama powie, gdzie go możemy znaleść.

Zagurska.

Idźcie moje dzieci do kościoła, klęknijcie na stopniach ołtarza przed obrazem świętego Mikołaja, i tam proście go niech nas biednych wspomoże.

Emilcia.

Dobrze mamo chętnie pójdziemy i wszystko zrobimy co nam mama każe.

(*Dzieci wychodzą, a przychodzi Barbara ich ciotka*).

Scena druga.

Barbara.

O! droga siostro! nie mogłam wcześniej przyjść, bo wiele w domu roboty: Przebacz mi to opóźnienie, boć wiem przecież w jakiem smutnem zostajesz położeniu. Ale gdzie są dzieci? Przyniosłam dla nich śniadanie.

Zagurska.

Poszły głodne bez śniadania do kościoła.

Barbara.

Ale jakże można było ich puszczać bez żadnego posiłku, mogą się rozchorować.

Zagurska.

Cóż im miałam dać kiedy pustki w stancyi! Resztę kartofli zjedliśmy wczoraj, a znikąd żadnej pomocy. Gdyby nie twoja pomoc droga siostro to byśmy już dawno z głodu pomarły. Choć sama jesteś biedna, jednak resztkami dzielisz się. Niech ci za to Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi.

Barbara.

Nie mów mi tego i nie chwal mnie za to, przecież jesteśmi obowiązani wspierać jeden drugiego. Przyznam się, że chociażbym miała ostatnią suknię sprzedać, to zawsze jednak będzie moim obowiązkiem wspierać i ciebie i twoje dzieci sieroty bez ojca. (*płacze*).

Zagurska.

Szlachetny twój uczynek nie zostanie bez nagrody. Ale ktoś puka! Może żyd Jankiel?

Scena trzecia.

Te same i Mirecka.

Mirecka.

Dzień dobry pani! Sama się już muszę fatygować i włóczyć po schodach na trzecie piętro, dla nierzetelności moich lokatorów.

Zagurska.

A tak! Zapewnie wielmożna pani przychodzi po komorne od tego mieszkania?

Mirecka.

Tak, nieinaczej, po komorne. Myślałam że znajdę w pani więcej uczciwości: a tu już drugi kwartał upływa, co się należy.

Zagurska.

Nigdy w mojem życiu nie splamiłam się nieuczciwością. Ale teraz sam Pan Bóg widzi, zkądże wezmę. Chorowałam przez trzy miesiące, wszystkośmy wyprzedali na doktora i lekarstwo. Teraz kiedy mi siły powracają, pójdę do roboty i oddam pani wszystko co się należy.

Mirecka.

A wiem teraz co pani chce ze mną zrobić! Wyprzedaje rzeczy powoli a potem chce uciekać, i mnie za mieszkanie nic nie dać. A to więcej jak nieuczciwość! Wstydź się pani tak cyganić!

Zagurska.

Ja! Cyganić! Jak pani to może do mnie mówić? Czyż ja to nierzetelnie przez trzy lata płaciłam?

Mirecka.

Co mi to za rzetelność, z początku dać co nie co; a potem skrzywdzić, oszukiwać.

Zagurska.

Oszukiwać! Do kogo pani to mówi?

Mirecka.

Do wasani! Do wasani to mówię! Proszę mi natychmiast zapłacić, a jak nie to jeszcze dzisiaj przyjdę z policyantami, zaaresztuję rzeczy i samą na ulicę wyrzucę.

Zagurska.

Ach! Zlituj się pani! Ja mam dzieci.

Mirecka.

O! Teraz zlituj się! A rzeczy komu innemu sprzedawać. Dziś jeszcze przychodzę z policyantami. (*odchodzi*).

Scena czwarta.

Te same, prócz Mireckiej.

Zagurska.

Ach! Cóż ja nieszczęśliwa teraz pocznę? Nie dosyć, że jeść nie ma co, jeszcze nas na ulicę wyrzucają. (*płacze*).

Barbara.

Uspokój się siostro! Miej w Bogu nadzieję! Pójdę natychmiast do miasta i sprzedam ten złoty krzyżyk, to jest pamiątką chrztu świętego; a co za niego dostanę, zapłacimy zaraz mieszkanie.

Zagurska.

Droga siostro! Chcesz się pozbawić twojej pamiątki! Nie chcę! O! znów ktoś puka!

Scena piąta.

(*Te same, Kaufman z papierami w ręku.*)

Kaufman.

Czy tu mieszka pani Zagurska?

Zagurska.

Tak jest! Proszę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

CHICAGO.

Czy woda używana w Chicago jest wolna od miazm szkodliwych?

Dla przekonania się czy woda, stanowiąca napój codzienny sta tysięcy ludzi, używana w kuchniach, w fabrykacyi piwa i różnych wód, jako papu, *ginger ale*, sodowej wody itp., jest czystą i zdrową, wyruszyły w ubiegły czwartek władze municypalne naszego grodu na jachcie parowym na wycieczkę śledczą do jeziorowej arki (Lake crib)

W wycieczce tej brali oczywiście i aldermani udział, i ojców miasta tak było grubo na statku jak „wszów w Oskaloosa", — jak się wyraził reporter *Tribune*.

Skoro przybył mer Harrison, udano się w „podróż". Oprócz pierwszych urzędników miasta i aldermanów, znajdowali się na pokładzie reprezentanci prasy miejskiej. Gdy jacht przybył do crib, cała partya wysiadła, a komisyoner De Witt Cregier otworzył dwie „szyby", przez które przechodzi wszystka woda używana w mieście. Cregier był zdania, że woda jest zupełnie czystą i zdrową, tego zdania byli też dr. deWolf i burmistrz.

Podczas egzaminowania tych 2ch olbrzymich żelaznych studni, przypłynął parowiec *Gorton* z zapasem wiktuałów i napojów, a w czasie uczty pod niebiosa wychwalano wodę jeziorową, popijając piwo. Po półgodzinnym bankiecie, Cregier przypomniał biesiadnikom, że czas jest, aby wracać do miasta. Zanim wyruszono, dwóch „specyalistów" nabrało w 2 butelki wody, aby w mieście oddać ją chemikom dla uczynienia chemicznego rozkładu. Partya podzieliła się na dwa obozy; jedna powróciła do miasta na parowcu *Gorton* a druga na parowym jachcie *Parmelee*. Rezultat analizy wody ma być podanym do wiadomości publicznej.

— W ubiegłym tygodniu popełnił samobójstwo przez powieszenie się Karol Schwartz, właściciel domu pod No. 184 West Lake str. Przyczyna jest następującą: Kilka tygodni temu Schwartz zamierzając wybudować kilka domów na West Fulton ul., udał się z planami po konsens do wydziału budowy. Plany te po przejrzeniu w biórze, zostały odrzucone i Schwartz nie dostał licencyi. Później plany zostały zmienione i gdy te przedstawił dostał licencyą. Budowę rozpoczęto, lecz inspektor Wilkie dostrzegł, że budowa postępuje podług pierwszych planów, odrzuconych przez wydział, i zaraz doniósł o tem szefowi. Schwartz błagał, aby mu procesu nie wytaczano, lecz nie pomogły żadne prośby ani przedstawienia to też chcąc uniknąć wszelkich kłopotów obwiesił we wtorek zeszłego tygodnia.

— James Grass, liczący 18 lat wieku, zatrudniony u firmy anonsistów Lord & Thomas, gdy wyglądał z okna 3 piętra budynku McCormick block, wypadł i okropnie się potłukł. Odwieziono go do szpitala, lecz nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

— W niedzielę o 5 godzinie rano umarł założyciel i kolonizator Wilna Lincoln Co., Minn., G. A. Klupp.

— Zeszłej niedzieli mieliśmy formalny potop, ulewa trwała 19 godzin z bardzo krótkiemi przestankami. Z małemi wyjątkami woda zalała wszystkie besmenta i w niektórych było wody na 2 stopy. W mieście, gdzie w besmentach wielkiej wartości zapasy towarów były złożone wezwano na pomoc straż ogniową która wypompowała z kilku zalanych piwnic wodę. U nas, w drukarni, woda doszła do 8 cali lecz żadnej straty nie spowodowała a następnego rana pozostał tylko osad z gliny tj. „szlamu." W ostatnich kilkunastu dniach mieliśmy szybkie zmiany powietrza: gorąco było jak w krajach tropikalnych, potem ulewy, i chłodne mroźne powietrze.

AMERYKA.

— Zwłoki Granta pochowane zostaną w Riverside Park, New York.

Riel.

Dowódca powstania mieszańców na północnym zachodzie, Riel, skazany został na powieszenie w dniu 18 września br.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

— 50-letnia rocznica organizacyi miasta i powiatu Milwaukee przypada na dzień 17 września. Dzień ten ma być obchodzony z niezwykłą uroczystością.

— W Duluth, Minn., w dniu 30 lipca, pożar poczynił straty na $25,000 w budynku zajmowanym przez firmę C. C. Greenwood & Co. Budynek uszkodzonym został na $5,000.

Cyklony i ulewy.

Po kilkodniowej gorączce, gwałtowne burze nawiedziły części stanów Wisconsin, Illinois, Dakotę i Minnesotę w dniu 29 lipca:

Wisconsin.

Cyklon, to jest trąba powietrzna, uderzył na miasteczko Montfort, około 60 mil na zachód od Madison, kilka domów zostało rozwalonych i wielka liczba tychże i stajen została w części uszkodzoną. Nie mniejsza szkoda wyrządzoną została na polach okolicznych, na których bójno i wysoko rosnące zboża rokowały dobry sprzęt. Dwie kobiety zostały potłuczone i zranione kawałami drzewa latającemi w powietrzu, niesione trąbą, która znikła następnie wstronie zachodniej.

Nad Lake Geneva (nad okolicą i jeziorem) oberwała się chmura. Na lądzie mnóstwo dworków zostało porujnowanych, drzew i płotów powywracanych, a na jeziorze pływający śliczny jacht „Time" utonął.

W ogóle w całem południowem Wisconsin wichry i chmury narobiły dużo szkody.

Illinois.

Cyklon nawiedził Elgin, lecz bez żadnych wielkich szkód, potem Wayne. W Oakland wicher rozwalił stajnię murowaną. W Huntley jedynie kominy z domów zostały zrzucone i kilka płotów powywracanych. W Greenwood kilka domów drewnianych zostało rozrzuconych. W Mount Carmel telegraficzna komunikacya została przerwana.

Minnesota i Dakota.

Trąba powietrzna poczyniła niemało szkód począwszy od Fargo, Dakota, aż do Brainerd, Minn W Fargo zerwaną została wieża elektrycznego światła a *skating rink* zawalił się w gruzy. W Hawley, wzdłuż toru Northern Pacific kolei, kościół został rozwalony. Nad Winoną gwałtowna burza srożyła się przez 6 godzin. Piorun uderzył w dom pana B. A. Curley w 3ciej wardzie i raził na śmierć syna Curley'a imieniem Józef. Dużo drzew i kilkanaście płotów zostało zrównanych z ziemią.

Grand Rapids, Mich.

Miasto to liczy 52,000 ludności; posiada 23 szkoły publiczne, 6 banków: 4 narodowe i 2 oszczędności; 5 cmentarzy, 45 kościołów, 9 szkół prywatnych, 66 korporacyj prywatnych, 3 kompanie wojska, 32 gazety, tj: 5 dzienników, 20 tygodników, 5 miesięczników, 1 dwumiesięcznik i 1 dwutygodnik; 15 listonoszy, 5 kolei żelaznych, 1 konną kolej uliczną, 53 towarzystw tajnych i bratniej pomocy 4 kompanie telegraficzne i 44 rozmaitych towarzystw.

Lew w lesie.

Texarkana, Tex., 2 sierpnia.— W czasie, gdy menażerya opuszczała miasto (w piątek), uwolnił się z klatki lew i natychmiast schronił się do lasu. Wczoraj w nocy, gdy mu głód dotkliwie dokuczał, podszedł aż do miasta i rzucił się na roczną jałówkę, pożarłszy sporą z niej część. Gdy się w mieście rozniosło, że lew jest wolnym i czycha w lesie blizko miasta, powstał nieopisany popłoch. Kobiety i dzieci ani nie wyjrzały na dwór. Nareszcie kilku śmielszych obywateli uzbroiło się w flinty, noże i rewolwery i z pomocą psów wytropili lwa w lesie, który ugodzony kilkunastoma kulami — upadł nieżywy.

„Zemsta" farmera.

Z Bloomington, Ills., donoszą: Kilka miesięcy temu Abraham Dinseer, niemiecki farmer w Danvers township, ożenił się z młodą dziewczyną, lecz krótko po weselu tak żonę swą źle traktował, że ta dała go zaaresztować. Dinseer został wypuszczony dopiero po wstawieniu kaucyi $500 gotówką. Młoda żona w tym samym czasie poszła do adwokata, który dla niej zaczął się starać o rozwód, i wyrobiła sobie prawo u sądu, że mąż jej, przed ukończeniem procesu o rozwód, nic z ich własności sprzedać nie może. Dinseer dowiedziawszy się o tem wszystkiem, był jakby obłąkany.

Dnia 20 zm., o 4:30 rano, sąsiad Dinseer'a spostrzegł jak płomień wystrzelił z domostwa tegoż a w kilka minut później dom, stodoła, wędzarnia i inne zabudowania farmerskie i kilka stogów siana i słomy były zupełnie otoczone płomieniem. Domyślił się, że Dinseer podpalił całe gospodarstwo, lecz znając gwałtowną naturę swego sąsiada, nie pobiegł do niego na ratunek, tylko doniósł o tem innym sąsiadom i w kilka osób wyruszyli do Danvers, aby zawiadomić władzę. Deputy-szeryf natychmiast wybrał się na farmę Dinseer'a, lecz gdy stanął na miejscu, wszystko spaliło się już na popiół.

Dinseer, nie zadawalając się zniszczeniem budowli, gdy wszystko podpalił, powpędzał do stajni kilka par koni, 12 krów, od 20 do 30 wieprzy i wszystek drób, a gdy zaryglował stajnię, wskoczył w płomień i zginął. Cała strata wynosi około $10,000.

Potrójne wieszanie.

New Orleans, La., 21 lipca. — W Planquemine powieszono Matyldę Jones, Karola Davis i Jerzego Wilson. Tysiące ludu przyglądało się egzekucyi.

W dniu 27 stycznia 1865, kilka osób wpadło do pomieszkania pani Cole, damy 70 letniej i udusili ją gdy spała a potem zrabowali całe pomieszkania zabierając pieniądze i kosztowności.

Wkrótce potem Jerzy Wilson usiłował sprzedać za bezcen kolczyki; zwróciło to na niego podejrzenie, że do posiadania ich nie przyszedł dobrym sposobem. W dzień po zaaresztowaniu Wilson przyznał się się do wszystkiego i wskazał gdzie dwóch jego spólników schwytać było można.

Szatański zamach.

Z Denver, Colorado, donoszą dnia 31 lipca co następuje: Gdy pociąg pasażerski „Leadville", który miał tu przyjechać o 9:30 dzisiaj wieczorem znajdował się około 2½ mili od miasta, nastąpiła nagle gwałtowna eksplozya z przyczyny podłożenia naboju dynamitowego pod tor kolei. Lokomotywa została podruzgotaną, a jedna strona szyn zerwaną, szczęściem, że żaden z pasażerów nie został uszkodzony, a eksplozyę słyszano o 10 mil — utrzymują, że jest to sprawką strajkierów.

Pogoń za rabusiem.

Akron, O., 29 lipca.— Niezwykły szelest przy łóżku przebudził w nocy pana Franciszka Buchtel i jego żonę, którzy otworzywszy oczy zobaczyli przy łóżku stojącego rabusia. Buchtel z wielką przytomnością umysłu, sięgnął zaraz po rewolwer pod poduszką i dał ognia, lecz kula poleciała za wysoko i trafiła w fortepian stojący w drugim pokoju. Nocny gość czemprędzej dalej w nogi a Buchtel zerwał się z łóżka i dalej za nim. Ścigając rabusia po ulicach Buchtel krzyczał całym głosem „pomocy, złodziej!" i wkrótce też pięciu sąsiadów, przebudzeni strzałem i wołaniem, wylecieli z łóżek i pobiegli na pomoc Buchtel'owi. Rabusia nareszcie spostrzeżono jak starał się przeskoczyć przez płot. Buchtel dał ognia pięć razy i ranił uciekającego. Jeden sąsiad również strzelił z flinty do złodzieja. Zabawna to była scena widzieć w nocy całą gromadę obywateli i obywatelek, cokolwiek w lepszym stroju jak przodkowie Adam i Ewa, naradzających się lub też rozprawiających o swej waleczności. Zjawienie się policyi na miejsce rozruchu, przypomniało obywatelom, że wprzód należy się ubrać a potem zdać raport władzy.

Aresztowany na podejrzeniu iż otruł swą żonę.

Policya w Brooklyn, N. Y., aresztowała Józefa Groblewskiego, salonistę, i jego barkipra Winifreda Hauby, na podejrzeniu, iż otruli panią Groblewską, żonę salonisty. Dr. Grote, który odbył analizę żołądka pani G., oznajmił sądowi, że znalazł w nim arszenik w wielkiej ilości. Jest podejrzenie, że może pierwsza żona Groblewskiego, która zmarła w styczniu br., tak samo została otrutą. Ciało pierwszej żony zostanie wykopane z grobu i lekarze przekonają się, czy podejrzenie jest prawdziwem.

Wieszania.

W Bainbridge, Ga., obywatele i okoliczni farmerzy powiesili na drzewie Tomasza M. Brantley za okrutne obchodzenie się z żoną.

Przestępstwa.

W Remington, Ind., w kłótni o grę w karty James Jerrall rzucił się ze szczyzorykiem na Jana Johnsona i tak go zranił w oko, że wypłynęło. Jerrall uciekł.

— Porządnie obłowili się złodzieje w nocy z soboty na niedzielę w składzie jubilerskim firmy T. & E. Dickensona na Main ulicy. Zabrali towaru za przeszło $4,000. Włamali się z tyłu budynku.

— P. S. Colby, płatnik (paymaster) „Morgan Steamship and RailroadLine" sprzeniewierzył $11,312. Pieniądze te należące do kompanii stracił na kupowanie biletów loteryjnych Louisiana State Lottery.

— Jeszcze nie dowiedziała się policya bostońska czyj to trup kobiecy, znaleziony w rzece Charles.

— W Omaha, Nebr., sąd skazał Tomasza Ballard na powieszenie. W styczniu Ballard w kłótni zakłół na śmierć Henryka Varporter w salonie St. James hotelu.

Samobójstwa.

John Edie, bogaty farmer blizko New Philadelphia, Ohio, 72 lat stary, którego majątek wynosi więcej niż $50,000, powiesił się w swej stajni z powodu kłopotów familijnych, w dniu 30 lipca.

— W Georgetown, Colorado, w dniu 30 lipca popełnił samobójstwo Wilhelm Neff, poprzednio mieszkający w St. Louis, używszy w tym celu następującego sposobu: wypełnił kawał drzewa prochem strzelniczym, wciągnął hubkę, potem położył się, podsunął nabite drzewo pod głowę i hubkę zapalił. Nastąpiła ogłuszająca eksplozya a gdy dym znikł, ciało samobójcy było bez głowy: została odstrzeloną i rozbitą na miazgę. Powodem zamachu na własne życie było niepowodzenie w interesach.

Pożary i nieszczęścia.

— W Toronto, Canada, pożar sprawił straty w niedzielę rano na przeszło milion dolarów.

W Chatanooga, Tenn, na balu, przez przypadek, straciła życie panna Marta Brown. W czasie tańca wypadł z kieszeni pewnego młodzieńca rewolwer na podłogę i to tak nieszczęśliwie, że kurek spuszczony gwałtownie uderzył w nabój i kula trafiła pannę Brown w piersi i ulokowała się w sercu. Młodzieniec, któremu wypadła broń z kieszeni, niemal oszalał ze zmartwienia, a gdy się przekonał o fatalnym końcu—uciekł. Stało się to wieczorem 30 lipca.

— Z powodu powodzi polużniły się szyny kolejowe i gdy pociąg jechał do St. Johnsburg, Vermont, wykoleił się. Lokomotywa została roztrzaskaną wagony wywróciły się a 4 osoby odniosły śmiertelne uszkodzenia.

— *Laredo*, Texas, 31 lipca.— Z niezwykłej przyczyny umarł 7 letni syn pewnego Meksykańczyka. Kilka dni temu chłopczykowi puściła się krew nosem, lecz zamiast obetrzeć położył się w trawę twarzą do ziemi. Podczas gdy spał wielka zielona mucha złożyła jajka w zakrwawionych otworach nosa. Po chwili chłopczyk wstał, uczuł bowiem okropne łechtanie w nosie. Lekarze wydobyli przeszło 60 robaczków na ½ cala długich — nie wszystkie jednak bo kilkanaście z tych dostało się do mózgu — przyprawiając chłopca o życie. Dotychczas zdarzały się przypadki, że z takiej samej przyczyny bydło padało, lecz aby ludzka istota uległa skutkom takich robaczków to jeszcze się nie wydarzyło.

Potyczka z Indyanami.

Z Tombstone, Arizona, donoszą dnia 27 lipca co następuje: Pomiędzy 4 Amerykaninami i 1 Meksykaninem a bandą Sonora Indyanów przyszło do bójki. Indyan było od 40 do 50, sami wojownicy, bez squawów lub dzieci. Jeden Amerykanin padł trupem, a 1 Amerykanin i Meksykanin zostali podstrzelonymi

Indyanie rabują i mordują mieszkańców w całym wschodnim territorium Arizona, z Cristal Springs uprowadzili 80 sztuk bydła.

Rządy amerykański i meksykański rozkazały wojskom swym, stojącym na granicy i stanowiącym kordon, aby puściły się w pogoń za Indyanami.

Szczególne wesele.

Z Centralia, Ills., pod datą 28 lipca piszą co następuje: W ubiegłą niedzielę niezwykłe odbyło się tu wesele. Pan T. L. Stewart miał poślubić pannę Mollie Johnson, gdy przedtem pojechał do Salem i wystarał się o ślubną licencyą, lecz panna wręcz oświadczyła mu, iż żoną jego nie zostanie. Nie pomogły ani prośby pana młodego ani rodziców. Nareszcie młodsza siostra panny Mollie oświadczyła, iż zastąpi siostrę, z tego powodu zmieniono imię panny młodej w dokumencie ślubnym i wesele odbyło się w oznaczonym czasie.

Ryby djabelskie (devil fish).

Galveston, Texas, 31 lipca. — W ostatnich dwóch tygodniach pokazała się w naszych wodach wielka ilość ryb djabelskich, i nasza tu ludność w tym czasie starała się albo wyłapać wszystkie *devil fish* albo też wypędzić je do morskich głębin. Śmiałe zbliżenie się tych dziwolągów do brzegu, powstrzymało obywateli od brania codziennej kąpieli. Celne strzały z flint nie wywierały żadnego skutku na grubych skórach „ryb", które pluskały się we wodzie z największą swobodą niezważając wcale na niebezpieczeństwo. Raz udały się daleko na morze i już mieszkańcy cieszyli się że znikły potwory, aliści po kilkunastu godzinach znów cała gromada zjawiła się na poprzedniem miejscu. Kilku śmiałych rybaków wsiadło w wielką łódź i zdołali dzidą schwycić jednę (najmniejszą) rybę djabelską na linę 12 stopową. Ryba tak ciągnęła łódź i rybaków w morze, że ci przestraszeni puścili linę, gdyby bowiem potworowi zachciało się ciągnąć łódź w głębią, bezwątpienia wszyscyby albo potonęli albo pożarci zostali. Wczoraj wieczorem kilku odważnych włoskich rybaków postanowiło bądź co bądź ułowić choć jednego potwora. Wynieśli przeto olbrzymią, mocną sieć i skoro spostrzegli „rybę" blizko brzegu na mieliźnie spiesznie zarzucili sieć i chociaż potwór szamotał się z przerażającą gwałtownością nieustraszeni rybacy wyciągnęli sieć z zdobyczą na ląd. Potwór ten jest teraz wystawiony na okaz a ciekawi też całemi tłumami przychodzą oglądać szczególne to stworzenie Przekonano się, że te „djabelskie ryby" są nadzwyczaj rzadkiemi i są ludzie, którzy niemal całe życie spędzili na morzu a okazu tego potwora nie widzieli. Jestto *genus cephaloptera vampyrus* czyli wampir morski. Wygląda jak olbrzymi wampirowy nietoperz. Potwór schwytany mierzył 15 stóp szerokości a 14 długości, a waży 4 tony. Rogi 2 wystające z obu stron łba są długości 2 stóp i 10 cali.

Sprawa hodowców bydła w Terrytoryum Indyańskiem.

Niedawno temu prezydent Cleveland wydał rozporządzenie, aby wszyscy hodowcy, których bydło wypasywanem było w Terrytoryum Indyan, natychmiast wynieśli się, ponieważ Terrytoryum to było przeznaczone li tylko na użytek czerwonoskórców, a biali uzyskawszy *leases* (prawo dzierżawy) łąk, nadużywali zaufania czerwonoskórców, i ztąd przychodziło do nadużyć

Hodowcy są zdania, że translokacya przeszło 300,000 sztuk bydła zajmie dużo czasu, a potem że nie ma gdzieindziej tyle niezajętego gruntu, aby taka ogromna liczba bydła mogła się używić.

John A. Martin, gubernator Kansasu, z niezadowoleniem ogłosił rozkaz prezydenta, oznajmując, że rozporządzenie jest niesprawiedliwe i bez podstawy. „Rząd — powiada on,— trzymał się zasady, że Terrytoryum jest wyłącznie dla Indyan i traktował z Indyanami jako z właścicielami onegoż. Terytoryum to nie może być otworzone na osiedlanie się białych, lecz Indyan tyle nie ma, aby sami zajęli takie obszary, a jeżli nie będzie wolno Indyanom wydawać hodowcom prawa dzierżawy, wtenczas grunt ten będzie nie zajętym a żadna strona nie odniesie z tegoż korzyści. Z powodu systemu „prawa dzierżawy", Indyanie mają dobry dochód od hodowców, mają dosyć pastwiska dla własnego bydła, a ogół ma tę korzyść, że poddostatkiem jest dobrej i taniej wołowiny na targach,gdzie odtąd rozporządzenie prezydenta powiększyło cenę o 25 pr cent na bydle w Texas, czy jest to dobrem dla ogółu? Indyanie zadowoleni byli, dostając czynsz z dzierżawy, z pomocą którego ochronili się od głodu.

Obecnie hodowcy odbyli mityng w St.Louis, na którym wybrali komitet mający się udać do Washingtonu i wystarać się u prezydenta o łagodniejsze rozporządzenie lub też o danie hodowcom więcej czasu na przeniesienie się na inne pastwiska po za Terrytoryum Indyańskiem.

Okropne doświadczenie.

Pan Ignacy Burncrat, zamożny farmer mieszkający niedaleko Chambersburg, Ohio, miał w ubiegłym tygodniu szczególne doświadczenie, i ledwo z życiem uszedł przed mrówkami. Zbierał on czarne jagody w gęstych dzikich krzakach, w lasku, kiedy nastąpił na miliony mrówek, znajdujących się całemi masami pod cienką powierzchnią ziemi. Mrówki całemi masami w minucie pokryły biednego farmera, a nim wywikłał się z krzaków zupełnie był niemi pokryty. Kąsały go, wchodziły w nos, w uszy, w oczy, w usta i na głowę; nieborak wrzeszczał o pomoc, uciekając na pole. Na końcu lasku upadł ze znużenia, zupełnie oddając się na łaskę mrówek, od których a zarazem i od śmierci ocalił go brat, idący właś nie zbierać zarazem z nim jagody. Burncrat został poraniony na całem ciele, lecz spodziewa się przyjść do zdrowia i jest zdania, że mrówki nietylko przyprawiłyby go o śmierć, lecz możeby go zupełnie zjadły.

Redaktorzy meksykańscy.

Partya meksykańskich redaktorów wojażujących po Stanach Zjednoczonych, wszędzie przyjmowana gościnnie, z jednego tylko St. Louis jest niezadowolona i to tak dalece, że nieprzyjęła przesłanych zaprosin od miasta jako też i od rozmaitych korporacyi. Powodem niezadowolenia, dochodzącego do oburzenia, jest wystąpienie tamtejszej prasy w sprawie stanu wewnętrznego Meksyku. Np. *Globe Democrat* tak się wyraził:

„Wszystko okazuje możliwość wybuchnięcia nowej rewolucyi w Meksyku. Finanse znajdują się w gorszym stanie jak kiedykolwiek poprzednio, lud jest zanadto obłożony podatkami i woła o zmianę, armia jest niezadowolona, a rządzące stronnictwo jest zdeorganizowane obawą. Faktem jest, że owa mniemana republika, która na przemiany jest ofiarą następujących po sobie band awanturników, nie posiada podstaw koniecznych na założenie wolnego rządu. Ciemnota (ignorance), przesądy i wielka niesumienność połączona z bezczynnością i nienawiścią do cywilizujących wpływów są bardzo ubogim materyałem dla zbudowania wolnej, narodowej organizacyi. Pod nazwą republiki, Meksyk ma tylko despotyzm militarny band rabusiowskich następujących z kolei jedna po drugiej, dla okazania reszcie świata która ani się troszczy jaka partya — tamże dzierży ster — że ta nie była tak naiwną wypożyczać pieniądze — jedynie tylko na rękojmę meksykańskiego przyrzeczenia.

Wypożyczający których wysoka stopa procentowa do spekulacyi spowodowała ani uskarżać się — ani partyi odnośnej pewien rodzaj sympatyi okazać mogą. Spodziewać się można pewnej ulgi, w razie — gdy rewolucya znów wybuchnie, — aby jednakże zmiana trwało nastąpiła o tem bardzo powątpiewać należy.

Kanał panamski.

M. de Lesseps, w ostatnim swym raporcie o kanale panamskim, jest zdania, że kanał gotowym będzie w 1888 roku. W ostatnich czasach dwóch kontraktorów podjęło się dokończyć rozpoczętą pracę za sumę 19,300,000 franków. Całkowity wykład będzie ogólnie wynosił 28 milionów franków.

Drobne Wiadomości.

Ostatniem życzeniem El Mahdi'ego było, aby jego następca dalej prowadził wojnę z Chrześcianami.

— W dniu 30 lipca w Smyrnie, w azyatyckiej Turcyi, były dwa silne trzęsienia ziemi.

— Wausau, Wis., liczy 8,810 mieszkańców, w roku 1880 ludność wynosiła 4,277.

Sprawy polskie i słowiańskie.

Czytamy w Chicago *Times*: Pan Labouchere (redaktor i wydawca „Truth" w Londynie, Anglii), przegrał proces wytoczony mu przez p. A. Klamborowskiego o obrazę honoru. Redaktor „Truth" pomieścił insynuacyą, że nazwisko pana Klamborowskiego nie jest pochodzenia angielskiego i scharakteryzował p. K. jako „Żyda wiecznego tułacza—dopiero co z Polski przybyłego." Panu K. sąd przyznał $250 poszkodowania.

— Chicago *Daily News*: „Pan J. Wawrzyniakowski jest spisywaczem ludności w Milwaukee. Nazwisko jego jest pierwszem pod literą W. co przeszkadza ono wiatrowi od zabrania odnośnych książek. (Z *Dansville Breeze*)".(P. J. A. Wawrzyniakowski szczycący się długiem, lecz zupełnie łatwem do przeczytania nazwiskiem jest jednym z pierwszych polskich biznesistów w północno zachodniem przedmieściu Chicago, za takie bowiem uważane jest Milwaukee. Red. *Gaz. Pol.*)

Tu i Owdzie.

— W Williamsville, Ills., pewien młody farmer znalazł torped kolejowy. Chcąc przekonać się coby zawierała, wziął go na kowadło i roztrzaskał młotem. Nastąpiła eksplozya, która tak poraniła młodego farmera, że życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie.

— W Palmyra, Wis., zachorowało troje dzieci pani T. Albin od jedzenia karmelków. Oznaki trucizny są jawne.

— W powiecie Oakland, Mich., znajduje się 450 jezior.

— Lat temu 185 założono miasto Detroit, Michigan.

— W Beloit, Wis., zostanie wybudowany nowy kościół katolicki, który będzie kosztował $17,000.

— W Oxford, Kansas, schwytano białego szczura.

— W okolicy Crested Butte, Colorado, koczuje banda cyganów angielskich.

— Pani H. Slaught, obywatelka w Aurelius, Mich., 80 lat stara ma liczną familią: gdyż 17 dzieci, 103 wnuków i wnuczek i 50 prawnuków i prawnuczek; czyli wogóle 170 potomków.

— W Muskegon, Mich., aresztowano Jana Kelly, w zeszłym tygodniu, za głośne złorzeczenie na ulicy.

— W Detroit, Mich., znajduje się 866 likierników.

— Przypadek długiego postu wydarzył się w Florence, Wis. Wojciech Neuman zamknął drzwi i okna i poszedł na farmę. Posiadał on psa, lecz nie widząc go, myślał, iż gdzieś się w miasteczku błąka. Można wystawić sobie jego zdumienie, gdy powrócił do domu po 26 dniach i zobaczył biednego psa z trudnością czołgającego się po izbie. Przez 26 dni pies nic nie jadł ani pił. Z początku nie chciał jeść, lecz pił wodę żarłocznie, poczem zjadł kawałek chleba, a teraz jest w najlepszem zdrowiu.

— *Curiosum pruskiej szkoły. Kurjer Poznański* pisze: Inspektor powiatowy wchodzi do jednej z wiejskich szkółek. Nauczyciel odzywa się do dzieci: „aufstehen". Wszystkie dzieci wstają. Inspektor zadaje kilka pytań dzieciom po niemiecku. W ciągu tego kilku malców znudzonych usiadło. Na to oburzony inspektor woła: „stehen bleiben". Dzieci wytresowane na słowo „aufstehen", nie rozumieją co znaczy „stehen bleiben" i wszystkie siadają. Dalej w ciągu lekcyi zapytuje inspektor jednego malca po niemiecku „Wie heisst unser Koenig". Malec dobrze wyuczony odpowiada: „Sr. Majestaet Wilhelm I, deutscher Kaiser und Koenig von Preussen". Inspektor chcąc się przekonać, czy uczeń dobrze rozumie co odpowiada, pyta go po polsku: „A więc jak się nazywa nasz monarcha"? Na to malec bez zająknienia: „Król Jan Sobieski". Inspektor opuścił szkołę zbudowany postępami dzieci w języku i duchu niemieckim.

✝

Nekrologia.

† Antoni Gawlikowski, weteran z r. 1830 i 1848, czynny i gorliwy członek organizacyi narodowej roku 1863, zmarł 9 b. m. w Rozworzanach, w powiecie przemyślańskim, licząc lat 76. Cześć pamięci zacnego patryoty.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"
WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO - ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane,poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku .... c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego .... c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet .... c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma .... c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską .... c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina .... c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po .... c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszające z starożytnych czasów .. c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz .... c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz .... c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce .... c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza .... c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej .... c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci .... c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR I OSTATNIE chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego .... c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 8 KWIETNIA I BOLESŁAW SMIAŁY, król polski, przez Alex. Bednawskiego .... c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski .... c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza .... c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób .... c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów .... c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo .... c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ .... c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej .... c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle .... c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego .... c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gniaździe orlem .... c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA .... c. 8
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza .... c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski .... c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia .... c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych .... c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasya .... c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE .... c. 4
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye .... c. 5
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku .... c. 10
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów .... c. 10
38. DWIE POWIEŚCI 1, Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej .... c. 10
39. KATECHIZM większy .... c. 20
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg .... c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna .... c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu .... c. 5
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 .. c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego .... c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy .... c. 3
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach .... c. 25
47. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna .... c. 75
48. KRWAWA NOC .... c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce .... c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem .... c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin .... c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Msze św. Nieszpory polskie, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d. 1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę .... c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt. .... c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego .... c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe .... c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym--Piosneczki weselne .... c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego. Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce .... c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja .... c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłośnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia .. c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego .... c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic) .. c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego .... c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger .... c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir .... c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza .... c. 15
70. STANISŁAW I DOLOR[illegible] ku. Napisał Władysław [illegible]
71. PIOSNKI, DUMKI I A[illegible]
72. BOLESŁAW czyli dalsz[illegible]
73. OBRAZKI HISTORYCZ[illegible]
74. DZIEJE NARODU PO[illegible] Chociszewskiego. Oz[illegible] kami ....
75. SYN BURMISTRZA. O[illegible] przeszłości, przez F. Ch[illegible]
76. KONIK ZWIERZYNIE[illegible] przez Sierpińskiego ....
77. MARCIN MRĄGA. Po[illegible] ziemi kaszubskiej, prze[illegible] Ryciną.)
78. HISTORYA o Książęci[illegible] jego Bracwiku ....
79. ABECADŁO z obrazkam[illegible] dzieci polskich w Amer[illegible] wicza
80. ODGŁOS Z ZA MORZA.[illegible] kańskie. Napisał Paweł [illegible]
81. PRZYJACIEL DOMOW[illegible] wskazówki o domu i g[illegible] przez Gazetę Polską ....
82. SOBIESKI POD WIEDN[illegible] ciu aktach, napisana dla[illegible] nocnej Ameryce, przez [illegible]
83. JAN III SOBIESKI, kró[illegible] ściaństwa pod Wiednie[illegible]
84. ZAMEK nad Czarnem [illegible] ginalna przez * * * ....
85. OBRONA św. Częstocho[illegible] a prawdziwa o Jacku B[illegible] czaninie Częstochowski[illegible] Boską a dobrym ludzio[illegible] wiedziana przez Józefa[illegible] cinami ....
86. BARTOSZ GŁOWACKI,[illegible] chcenie. (Nobilitacya.) [illegible] roku. Z trzema rycinam[illegible]
87. GRAMATYKA POLSKA[illegible] dożego Sierocińskiego. [illegible] skiego i literatury. Dru[illegible] skich w Ameryce, z wy[illegible] mocnej oprawie ....
88. PRZEKLĘTY SZCZUPA[illegible]
89. STACYE czyli droga kr[illegible] prawiane w archidyece[illegible] nańskiej. Z czternasto[illegible]
90. J. M. J. Książka zawie[illegible] wenne, Litanie, Modlitw[illegible] Józefa ....
91. EUSTACHIUSZ. Powieś[illegible] ków chrześciaństwa. P[illegible] wefy i Koszyka Kwiatów .... c. 30
92. NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego .... c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział L. Danielewski .... c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi .... c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie .... c. 10
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt .... c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry .... c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem $1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza .... c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks .... c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA .... c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyia septynių Mokitoju iž Lankiszko ant Letuwiszkos kalbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta." .... c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej .... c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego .... c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .... c. 60
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Bestusa i Koszyka Kwiatów .... c. 30
110. JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gdwęda przez Karola Kucza .... c. 10
111. PŁACZ i NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza .... c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .... c. 60
112. ARYTMETYKA czyli książka rachunkowa dla szkół poslkich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz Dyniewicz, w mocnej oprawie .... c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku, Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza .... c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .... c. 85
114. Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza .... c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 r. 3. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S. Van Bergh. 4. Teodor, Król Borów, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego c.25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena .... c. 10
117. ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego .... c. 60
118. PRZYJACIEL DZIECI książka do czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce .... c. 40
119. POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki .... c. 15
120. BOCHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki .... c. 15
121. KUCHARKA POLSKA i AMERYKAŃSKA zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczyw amerykańskich itd. .... c. 60
122. POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem $1.75
123. INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego, po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r. .... c. 5
124. MAŁY LISTOWNIK dla dzieci .... c. 25.
125. ŚŚ. CYRYL i METODY Apostołowie Słowian .... c. 5
126. UTWORY kapitana Ręczyńskiego .... c. 5
127. CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry c. 10
128. PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida .... c. 16
129. JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz .... c. 10
130. W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego .... c. 10
131. CÓRKA HETMAŃSKA, przez Piotra Jaxy Bykowskiego .... c. 30
132. POWIASTKI POLSKIE, przez Fr. hr. Skarbka .... c. 30
133. O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH, przez W. Anczyca .... c. 15
134. ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego .... c. 5
135. KRÓTKI RYS, początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem W-bnej Matki Teofili Mikułowskiej .... c. 15
136. KRWAWE SIEROTY, powieść napisana przez W. S. .... c. 15
137. ROZMOWA POLAKA z KASZUBĄ .... c. 10
138. JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską .... c. 10

[redacted]

POSZUKIWANIA.

Potrzebnym jest organista i nauczyciel przy kościele polskim w Dunkirku, N. Y. Pierwszeństwo otrzyma kawaler. Znajomość angielskiego języka jest konieczną. Zgłosić się należy pod adresem: Rev. Fr. Ciszek, proboszcz, Dunkirk, N. Y., box 117 30—33

Nauczyciel z W. Ks. Poznańskiego, Polak katolik, 29 lat stary, poszukuje stosownego zatrudnienia. Łaskawe oferty pod adresem: W. Czechak w Inowrocławiu W. Ks. Poznańskie.

Listy polskie na poczcie.

308 Bambolles A.	396 Kopicki Jan
309 Bartik Jakób	397 Koppe Jan
313 Berg Adolf	398 Kozłowski Mat.
317 Birnbaum Stefan	407 Krzchowski F.
318 Blumenthal ——	411 Kurcz Jak.
324 Bosnjak Piotr	420 Lueps And.
[redacted]	
366 Grochowski Mich.	472 Schroeder Karol
367 Grosbaum Jakób	491 Sigla Józef
369 Gutke A. J	492 Skahel Wm.
384 Ibl Amanda	493 Słabowski Ignacy
386 Iwanowicz Luca	494 Sobbe Heln.
386 Jahnke Antoni	495 Smy Richard
387 Jankowska Mar.	515 Will Lina
388 Jankowski Franc.	516 Wiora Grzegorz
389 Jerowicz R	517 Wipper Alwin
390 Kadiec Franc.	519 Wopanansk... A.
392 Kasper Wilhelm	523 Wutke Albert
394 Koch Matiasz	

†

Donosimy krewnym i znajomym iż dnia 22go lipca umarł nam nasz kochany synek Ludwik dwa lata stary. W smutku pogrążeni rodzice.

Maciej i Ewa Wojdy.
Milwaukee, Wis.

No. 6 (Rocznik II.) Tygodnika Powieściowo-Naukowego zawiera: Trzy miesiące, ze znalezionego rękopismu wydał Józef Narzymski (ciąg dalszy); Miecz zwycięzki (baśnie); Jaskinia Potępieńca, powieść przez F. X. Tuczyńskiego (ciąg dalszy). Treść naukowa: Konserwowanie jaj.

Groby na stepie.

Opowiadania z życia amerykańskiego.

Przełożył
Karól Maćkowski.

(Ciąg dalszy.)

Odgłos jego piosenki dosyć wyraźnie jeszcze dochodził z oddali, gdy z po za gęstych krzaków jałowcu, ani nie dziesięć kroków od miejsca, gdzie się młodzi ludzie rozstali, podniosła się olbrzymia postać Johna.

Twarz jego była tak bladą, iż świeciła formalnie wśród coraz więcej zapadającego zmroku, a długie i rzadkie jego włosy, rozwiane silnym wiosennego wiatru powiewem, nadawały trupiobladej jej twarzy wyraz okropny, — szatański niemal.

Z założonemi rękoma stał tak przez chwilę; wrząca namiętnością pierś jego wznosiła się i spadała, jak gdyby pęknąć mu chciała, a złowrogim wzrokiem spoglądał w stronę spokojnej chaty farmera, która niezadługo stać się miała jego własnością.

— Wreszcie, wreszcie udało mi się rozmowy ich podsłuchać, — zasyczał szyderczo przez zaciśnięte zęby; — a więc ze względu na uczucie biednego, godnego politowania Johna! Tak, tak, litują się nad biednym Johnem, którego to obchodzić przecież nie powinno, kiedy wyprawią wesele! — którego też obchodzić nie powinno, gdy mu obcy przybysz porwał kochankę i tem samem serce mu wydarł. Tak, ona dla mnie była przeznaczoną, moją by była została, gdyby losy nie sprowadziły tego przeklętego awanturnika! Ale nie posiadasz jej jeszcze — zawołał ochrypłym z wściekłości głosem, wznosząc pięść zaciśnioną w stronę) w której zniknął przed chwilą młody strzelec.

— Nie posiadasz jej jeszcze; albo ja, albo żaden z nas! Mówiąc to oparł się o drzewo i pozostał dłuższy czas nieruchomie, jakby w myślach zatopiony; a okropne musiały być to obrazy, które przed duszą jego się przesuwały, bo kilkakrotnie brzydkie przekleństwa wyleciały z spienionych ust jego.

— Nie tutaj, nie, — wyszeptał wreszcie, — nie tutaj, gdzie ramię sprawiedliwości dosięgnąć by mnie mogło i zemsta moja byłaby zbyt trudną do wykonania; nie, — nie tutaj! — i mówiąc te słowa, zaśmiał się dziko i wolno udał się wzdłuż lasu w stronę własnej zagrody.

IV.

Jak daleko wzrok nasz zasięgnąć zdoła, — olbrzymi wysoką trawą pokryty step, — naokoło nas niczem nie przerwana zielona równina. Gdzie niegdzie tylko pojedyńcze krzaki, lub rzadziej jeszcze skarłowaciałe drzewka oznaczają kręty bieg strumyka, który odpowiednio do bijącej z powietrza wilgoci, albo cicho, spokojnie płynie po równinie, albo z szumem i hukiem toczy się w swym korycie.

W małem od strumyka oddaleniu, na nizkiem wzniesieniu ziemi, szczupły rozłożył się obóz. Są to emigranci zdążający do Kalifornii, którzy zboczyli z utorowanej i ożywionej drogi, aby w bliskości wody spokojnie oraz niezależnie od reszty wychodźców noc przepędzić i koniom i bydłu na bujną trawą pokrytym stepie przez godzin kilka doskonałej udzielić paszy.

Całe grono wędrowców jedną tylko stanowiło rodzinę. Obszerny, płótnem pokryty wóz mieścił w sobie większą część niezbędnych sprzętów i rzeczy, reszta takowych spoczywała pod niewielkim namiotem, wznoszącym się tutaj obok wozu. Cały zaś żyjący dobytek wychodźców pasie się nad brzegiem strumyka w postaci kilkunastu wołów pociągowych i pięciu rączych koników stepowych, które na przemiany służą za wierzchowce członkom rodziny, albo luźno za szczupłą postępują karawaną, i wreszcie pary ładnych krów, których świeże mleko bardzo przyjemny stanowi dodatek do skromnego stołu pełnych złotych nadziei podróżnych.

Świeży i wesoły wyraz twarzy, mało jeszcze zużyte odzienie pojedyńczych wędrowców, jako też również brak wszelkich niepotrzebnych jeszcze środków ostrożności, wskazują, iż od kilku dni dopiero znajdują się na dzikim, bezpańskim stepie i żadnych ważniejszych nie doznali dotychczas przeszkód, ani przygód nieprzyjemnych, a ogólna wesołość zdradza dobrą wiarę w przyszłość i różni się wielce od owych strapionych, pełnych zwątpienia postaci, które tak często w podobnem napotkać można położeniu. Bo też od tygodnia nasi emigranci opuścili ostatnie osady nad rzeką Missouri, a nadzieja pięknej przyszłości wszystkich serca zajęła.

Małe ognisko gorzało przed namiotem, wystarczające jednakowoż do przyrządzenia skromnych potraw, a na około ognia krzątała się rączo stara dosyć kobieta z młodą dwunastoletnią zaledwie dziewczynką i troszeczkę dalej, na miechu pełnym kukurydzy, siedział również w podeszłym już wieku mężczyzna, który paląc fajeczkę, z zadowoleniem przyglądał się dwom młodym chłopakom; sporządzającym coś około wozu i dwom innym, pędzącym trzodę do wody.

Ale częściej jeszcze zwracał się zwrok jego z radosnym uśmiechem w stronę strumyka, na którego spadzistym brzegu siedziała młoda i piękna dziewczyna w towarzystwie młodzieńca i tak wesołą z sobą wiedli rozmowę, jakby cały świat w około do nich tylko należał. Ciepłe powietrze wiosenne, zachodzące słońce, które go ostatnię promienie nieprzejrzany oświetlały step, nadając mu pozór pysznego zielonego dywanu, i poważna cisza, nastająca równo z wieczorem, nadawały całej tej scenie coś pięknego, uroczego. I stary Ludwik, bo on to był ze swoją rodziną, siedział długo, jakby pod wpływem uroczystego usposobienia natury, milczący i zamyślony, aż wreszcie cicho do żony się odezwał:

— Doprawdy, iż pięknie tutaj w około, tak, piękniej niż w Statcie Ohio, piękniej niż było nad rzeką Missouri, a gdy spojrzę na przyszłego naszego zięcia, to serce mi się śmieje, bo przynajmniej w razie mej nieprzewidzianej śmierci, będzie on dla was wszystkich podporą; a nikt wiedzieć nie może, — dodał po chwili, jak i kiedy do wieczności przenieść mi się wypadnie, często nawet rychlej, niż się spodziewa.

— Nie mówże o tem, mężu, odezwała się żywo żona, — jesteś zdrów i silny i prędzej ja się śmierci spodziewać mogę; ale sam zauważyłeś, iż bardzo ci się tutaj podoba, i ja to przyznaję i mam tylko to jedno życzenie, tę jedną modlitwę, aby przyszłość nasza również pięknie się nam okazała.

W tej chwili z oddalonego nieco obozu innej karawany wędrowców doleciała do uszu ich znana melodya sielskiej piosenki, której dźwięki obojga staruszkom przywiodły na pamięć minione dni młodości i i pod wpływem budzących się wspomnień zamilkli oboje, starając się rozróżnić pojedyńcze wyrazy brzmiącej w oddali piosenki:

Henryk i Sara, wciąż jeszcze siedząc na wyniosłym brzegu strumyka, usłyszeli również dźwięki rozlegającej się po stepie piosenki, ale, zajęci sobą, niezważali na nie. Przyszłość taka urocza otwierała się dla nich, tak zajęła młodzieńczą ich wyobraźnią, iż ani jednej chwilki wspomnieniom przeszłości poświęcić nie zdolali. Rozmawiali o pomyślnym początku podróży, o szczęśliwym przybyciu do California, o miłości wzajemnej, a szczególniej o dozgonnem serc ich połączeniu, które ręką księdza w najbliższem miasteczku, jakie po długiej napotykają wędrówce, nastąpić miało. Młode te serca tak dalece wzajemnem przepełnione były szczęściem i miłością, iż nawet, wspominając o Johnie, który widocznie chcąc zaoszczędzić sobie chwile pożegnania, krótko przed ich wjazdem udał się w daleką do krewnych swych podróż, przyrzekli sobie, iż po szczęśliwem przybyciu do Kalifornii zaraz do niego napiszą i przyjacielskiemi słowy przejednać go się postarają.

Nie wiedzieli, ani spodziewali się biedni, iż John w tej w tej chwili blizko bardzo się znajdował, nawet każde ich słowo zrozumiał.

— I gdy się wreszcie późnej doczekamy starości, — szeptał Henryk usłuchającej z uwagą dziewczynie, gdy będziemy tacy starzy, iż z trudnością nam przyjdzie, stawiać nogę za nogą, to pragnę aby nam tak poszło, jak owym Philemon i Baucis!

— A cóż się stało z owym Philemonem, który zapewne także był twym ziomkiem? — zapytała naiwnie Sara.

— Nie moja droga, nie był on mym ziomkiem — odrzekł śmiejąc się Henryk — tylko stare, bardzo stare głosi o nim podanie, — i tu pospieszył opowiedzieć kochance znane o tych dwóch małżonkach podanie.

W tej chwili, niespełna sto kroków od miejsca, na którem spoczywali, wynurzyła się blada, zmieniona twarz Johna z głębokiego w tem miejscu rzeczki korytą. Cała jego postać zwalana była mułem i błotem, bo zbaczając z zwykłej drogi emigrantów, całą tę przestrzeń na kolanach się przyczołgał. W prawej ręce trzymał długą strzelbę myśliwską, a w bocznej kieszeni ubrania była kolba ukrytego rewolweru, i tak uzbrojony, blady, zwalany błotem, podobien był prędzej do ofiary strasznego obłąkania, niż do pragnieniem zemsty pałającego człowieka.

Ostrożnie, gdy na blizkość pewnego strzału przybliżył się do kochanków, wysunął przednią część olbrzymiego ciała swego nad brzeg strumyka, gdzie wysoka trawa zupełnie go pokryła, a czerwone z wściekłości oczy jego znalazły drogę pomiędzy gęstym traw kobiercem i z dzikością tygrysa przypatrywał się ofiarom zamierzonej zbrodni.

— Nareszcie u celu! — wyszeptał, przybliżając kolbę strzelby do ramienia, — biedny, godny litości John będzie pomszczonym i zarozumiała dziewczyna może innego sobie poszukać kochanka; nie ujdziesz mi już — zasyczał z wściekłością, gdy spostrzegł, iż Sara siedząca między nim a Henrykiem, pochyliła się ku niemu, zakrywając go prawie całego swą osobą, — nie ujdziesz mi mam dosyć czasu do odczekania dogodnej chwili, a nie naprożno uczyłem się na sto kroków w oko trafiać biegnącego jelenia!

Sara, mając jedynie wzrok i słuch dla swego kochanka, podniosła w tej chwili, śmiejąc się, głowę, tak, iż John ujrzał skroń Henryka, i przyciskając kolbę do ramienia, palce na cynglach położył.

(Dokończenie nastąpi).

Ostatnie wiadomości.

Philadelphia, 4 sierpnia.— Gwałtowna burza nawiedziła południowo wschodnią część Pennsylvanii. Pięć osób zostało zabitych, przeszło 50 odniosło niebezpieczne uszkodzenia i około 200 domów jest zburzonych.

Chicago. Rano w wtorek o 2 godzinie spaliła się „Phoenix Dystylarnia“ róg Clybourn Place i North Branch Str. Strata wynosi na $75,000.

O opuszczeniu Dongoli przez wojska angielskie, czemu się także i jen. Wolseley wszelkiemi siłami sprzeciwiał, pisze jeden z oficerów angielskich sztabowych z Egiptu do *Times*:

„Radbym wiedzieć, czy naród angielski ma sumienie? Wątpię o tem. Opuszczenie Dongoli przez wojska nasze najmniejszego wrażenia nie wywołało w Anglii, publiczność przyjęła obojętnie wieść, że 12700 nieszczęśliwych zbiegów zostało tym sposobem zrujnowanych. W przeszłym roku kiedy szliśmy do Dongoli, zastaliśmy tę prowincyą w dostatku. Nasza wyprawa ją zubożyła. Zrobiliśmy mieszkańców włóczęgami i żebrakami. Wątpię, czy jest drugi podobny naród na świecie, któryby się podobnie samolubnego i bezbożnego czynu dopuścił, jak my przez opuszczenie Dongoli.“

— *Młodociany bohater.* W mieście Savona pod Genuą młody 12-letni chłopczyk otrzymał srebrny medal zasługi. Dzielny ten dzieciak, podczas wybuchłego przed pewnym czasem pożaru, cztery razy wchodził do stojącego w płomieniach domu i uratował od śmierci 4ro dzieci.

— *Król belgijski*, jako władzca Kongo, przyjmował w tych dniach uroczyście deputacyą murzynów, przybyłą z królem Massala na czele. Tron, liczna służba, wojsko oraz sam pałac i park, wielkie wywarły na egzotycznych poddanych króla Belgów, wrażenie. Po spożyciu obiadu galowego, składającego się ze stokfiszu z tartym grochem, kur i ryżu oraz araku i szampana, zamorska deputacya wielce zadowolona opuściła pałac swego europejskiego władzcy.

— *J. I. Kraszewski* w liście do jednego z przyjaciół we Lwowie donosi, że stan zdrowia jego do tego stopnia się pogorszył, że od dni kilku krwią pluć zaczął.

Naturalnie świeże górskie lub morskie powietrze zrestaurowałoby go, ale — czy pozwolą mu korzystać z tego?

— *Śmierć na próbę.* Militaryzm niemiecki wybujał tak strasznie, że przechodzi już w dzikość godną chyba mieszkańców Afryki. Nie tak dawno temu donoszono o próbie karmienia kilkunastu żołnierzy przez 6 tygodni samemi sucharami, żeby skonstatować, czy też wytrzymają. O straszniejszym wypadku doniesiono już z Frankfurtu. Oto pułkownik Strnensee 81 pułku podczas największych upałów, nakazał jednemu bataljonowi, codzienny marsz od 4 z rana do 1 w południe, bez żadnego wypoczynku. Przytem każdy żołnież dźwigać musiał tornister, zawierający 40 funtów piasku. Pierwszego zaraz dnia próba wydała świetny rezultat, bo oto z marszu przywieziono do miasta 4 trupów. Jednoroczny ochotnik, dr. filozofii Roos, cztery razy błagał przełożonych, żeby mu chwilkę spocząć pozwolili. Błagania jednak nie odniosły żadnego skutku, bo pułkownik nakazał marsz bez wypoczynku. Na pogrzebie dra Roosa zgromadzona publiczność przyjęła szan. pułkownika obelgami i sykaniem, a brat zmarłego głośno nazwał go mordercą. Ale cóż to szkodzi? Wszakże próba się powiodła i przekonała szan. komendanta, że marsz 9-godzinny z ciężarem 40 funtów przy 30-stopniowem gorącu, jest niemożliwy. Przy następnej próbie dostaną zapewne żołnierze tylko 39 funt. piasku do dźwigania.

— *Arabska awantura.* Beduini mieszkający w okolicy góry Synai, zwykli od wieków składać raz w rok ofiarę prorokowi Mojżeszowi (Hebbi Musa), którego wielce poważają. Ofiarę tę z paru cieląt, owiec i kóz składają w pieczarze, w której wedle podania Mojżesz pościł przez 40 dni i nocy. W tym roku ktoś skradł jednę parę owiec, przeznaczonych na ofiarę, a szeik plemienia przysiągł, że złodziej schwytany przypłaci prawą ręką albo będzie musiał tyle srebra złożyć, ile ręka ta waży. We dwa dni schwytano złodzieja — był nim własny syn szeika. Ponieważ młodzieniec nie miał żadnego srebra, a ojciec za niego zapłacić nie chciał, przeto sprzedano go jako niewolnika, a za zapłatę sprawiono dywan, który obecnie zasłana wspomnianą pieczarę Mojżesza.

* Katolicki kościół w Chinach. Według dat podanych przez monsignora Raimondi, apostolskiego wikaryusza w Hong-Kong, katolicki kościół w Chinach liczy 35 biskupów, pomiędzy którymi jest 17 francuzkich, 12 hiszpańskich, trzech belgijskich i jeden holenderski. Zarządzają oni 33 apostolskiemi wikaryatami w tyluż chińskich prowincyach. Pod ich zarządem pracuje 565 księży zagranicznych i 542 rodem z Chin. Rezultaty dotychczas osiągnięte są nader zadowalniające. Liczba nawróconych dotychczas Chińczyków wynosi około pół miliona i wzrosłaby jeszcze daleko bardziej, gdyby Chińczycy nie widzieli w każdym Europejczyku wroga, który do nich przybywa li tylko w celach samolubnych.

Humor i Prawda.

— Nie ma obawy. — Ty smarkaczu jakiś, masz zaledwie dziesięć lat, a już palisz papierosy? Czekajno, ja to powiem twemu ojcu!

— Wielka rzecz! Przecież on sam pali!

— Słuszny przepis. Towarzystwo ratowania tonących w Galicyi wydało służbie ratunkowej następujące polecenie:

Jeżeli tonie kobieta, nie wolno ratować jej, ujmując za włosy, ponieważ zdarza się często, że włosy zostaną w rękach, a kobieta idzie na dno.

— Pewien episkopalny kaznodzieja w Boston w czasie kazania, wyciągnął z kieszeni... pończochę swej żony dla otarcia grubych kropli potu z twarzy i czoła. Ponieważ kaznodzieja wciąż bez przestanku prawił kazanie, i nie spostrzegł z jakiego powodu wszyscy słuchacze wybuchnęli głośnym śmiechem, przeto krótko skończył kazanie i teraz nie chce być pasterzem nad tak lekkomyślną owczarnią.

TYGODNIK POWSZECHNY, pismo illustrowane wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone N. 28 zawiera:

Grzechy królewskie. Powieść historyczna, Wincentego Rapackiego. Pogadanka, przez Quisa.— Z Sully Prudhomme'a W żałobie (En deuil), przez Hajotę.— Korrespondencya z Yokokama, przez E. S.— Jeden z niewielu. Wspomnienie pośmiertne o lekarzu Fortunacie Nowickim, przez Leonarda Sowińskiego.— Nasi gospodarze, przez Stanisława Rewieńskiego.— Synowa. Opowiadanie lekarza, spisała W. Z. Kościałkowska.— Wystawa przemysłowa na placu Ujazdowskim. II, przez J. W.— Notatki literackie. (Zadanie historyi literatury polskiej), —Kronika Polityczna.— Rozmaitości — (Teatr i sztuki piękne.— Sztuka, literatura i nauka.— Rzeczy społeczne. - Statystyka.— Wynalazki i odkrycia.— różne).— Szachy.

Ryciny: Paralityk i ślepy. Rzeźba G. Michel'a.— Nowinki. Z obrazu Józefa Wodzińskiego. — Grodno po pożarze.— Margr. Robert Salisbury.

Dodatek: O dziecko. (Solange de Croix-Saint Lua), przez Alberta Delpita —Japończycy i ich kraj i obyczaje. (Podróż na około świata), przez Hr. Rajmunda de Dalmas. Tłumaczenie z francuzkiego H. J. B. Na żądanie wysyła się prospekt i N. na okaz, bezpłatnie.

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, poczmistrz.
—*Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
—*Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
—*Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski
—*Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
—*Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Częstochowie.* August I. Zalontz
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
—*Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Freeland*, Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich*, A. S. Damskey i J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki.
—*La Salle.* P. Bobkowski i Geo. Gostomski.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
Mahanoy City, H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuchn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm Budzynski iS. Krzemiński
—*Northeim, Wis.*, Józef Chudyszewicz,
—*Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
—*Portsmouth, Mich.*, M. Stajkowski.
—*W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
—*Radom* A Malinowski
—*Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
—*Shenandoah*, D. Szymański.
St. Louis, Mo., Onufry Kozłowski.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
—*Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kielliszewski.
—*Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M A. Mazany.
—*Winona.* Józef Jeżewski, Jan Anglewicz i W. Lorbiecki

Ceny Targowe.

CHICAGO, 5go Sierpnia 1885 r.

Mąka, zimowa	4.85@5.25
"Minnesota wiosenna	3.45@4 25
" " patent.	5.00@5.65
" żytnia	3.60@3 85
" żytnia w miechach	3 50—3 75
Pszenica No 2 buszel	86@87
" No 3 "	84@86
Kukurudza "	.44@47
Owies	25@33
Żyto	56@58
Jęczmień	48@49
Wieprzowina, beczkę	10.10@10.28
Smalec, 100 funtów	6. 55@6 70
Szynki funt	7@11
Masło zwykłe	8@9
dobre	10@12
śmietankowe	17@18
Ser	3@8
Jaja, tuzin	9@12
Brzoskwinie, pudło	50—7 5
Wyborne Messina cytryny, pudełko	5.00—5.50
Bananas, pęk	75—2 00
Melony, za 100	18 0—25.000
Pomarańcze, pudło	4. 50
Jabłka beczka	3.00@5.25
Kawa, funt Java	18@24
" Rio	10½@12
Molasses, galon	35@60
syrop "	15@35
Cukier, patentent loaf, funt	7@8
" standard granulated	6@7
" standard A	6½—8
" żółty	4½—5½
Ryż, Carolina funt	6¼—7
" Louisiana	5½—6¼
Siano, tunatymotka No. 1	13 @14
" " " No 2.	11 @12.
mięszane	8.00@.900
preryowe	6.00@ 700
Kartofle, beczka	1 00@1 25
Gęsi funt	00
Indyki	7@9
Kury "	9½@10
Kaczki, tuzin	2.50@3 00
Żywe świnie	3.50@4 65
Owce	4 25@4.45
Krowy	30.@62
Cielęcina, funt.	00
Spiryt	1.15
Wełna	17@26
Łój	3—6
Fasola (groch biały), buszel	1.20@1.35
Groch polny	35@50
Cybula beczka	1.50 – 3 00
Ogórki, tuzin	5@9
Tomatoes (pomidory) ⅓ bu.	15@20
Kapusta (Illinois), za 100 głów	250@3.75

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	9½
Low Middling	9¼
Good Ordinary	9⅛
W Galveston, Texas	
Middling	9⅞
Low Middling	9⅝
dobra zwyczajna	9⅞
W Memphis, Tenn.	
Middling	10
W St. Louis	
Middling	10